Nr. 150. Lwów — Niedziela dnia 3 Lipca. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięcz. 2 k. 20 h; w Niemczech 3 „ — „; w innych Państwach 4 „ — „. Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 k.
Numer kosztuje we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 12 h.
Numera z poprzednich dni po 20 h.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, zgonach, ...

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie Agencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 20 h.
W drobnych ogłoszeniach:
tłustym petitem za każde słowo 4 h.
tłustym garmondem „ „ 6 h.
koresp prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia. wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . 60 h.
Reklamy po kronice wiersz petit 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Heliodora | Metodyusza
Jutro: św. Józefa Kal. | Juliana T.
Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca o godz. 4 m. 12
Zachód „ „ 7 m. 56
Długość dnia godzin 15 minut 44
Ubyło dnia od wczoraj 1 min.

Z widowni wojny.

Znowu stał się fakt ważny: w chwili gdy armia Kurokiego przebiła się przez wąwozy Dalin i Watsilin, aby wspólnie z jenerałami Nodzu i Oku zaatakować Kuropatkina, stojącego pod Hajczenem, inna część wojsk Kurokiego wyruszyła się z gór Fynszuilińskich z zamiarem zaatakowania Laojanu. Między Laojanem na północy a Hajczenem na południu jest taka odległość, jak między Lwowem a Stanisławowem i tak samo łączy te miasta kolej, ale zaraz od niej na wschód, gdzie operują Japończycy, pełno skalistych gór, a drogi są tylko w krętych wąwozach. Z tego wynika, że chociaż Rosyanie są tak samo rozdzieleni na dwie armie (pod Hajczenem i pod Laojanem) jak Japończycy, to jednak ci ostatni są w gorszem położeniu, bo trudniej im się połączyć niż Rosyanom. Ponieważ jednak Japończycy są ogromnie oględni, nigdy nie lekceważą przeciwnika, lecz zawsze, z reguły, zaczepiają go wtedy dopiero, gdy są znacznie odeń liczniejsi, przeto trzeba przypuszczać, że ta armia, która maszeruje na Laojan, jest dostatecznie wielka. Kuroki przez półtora miesiąca tak się był odosobnił w Fengwanczenie, że nikt zgoła nie wiedział, co się tam dzieje. Otóż widocznie wówczas ogromnie wzmacniano jego armię, tak, że nie jest już ona taką, jaką była po przejściu rzeki Jalu. Być może, że w Fengwanczenie powstały dwa odrębne korpusy, każdy z osobnem dowództwem, bo niepodobna awet wyobrazić sobie, jakby jeden Kuroki z jednym korpusem mógł równocześnie wykonać dwa zadania: atakować Hajczen i Laojan, odległe od siebie o 80 do stu kilometrów, a przedzielone gromadą krzyżujących się górskich grzbietów. W Laojanie dowodzi teraz Rosyanami jenerał Keller, który choć przed wojną sprawował cywilny urząd guberna w Jekaterynosławiu, jest jednak podobno doświadczonym wodzem. Pamiętać jednak trzeba, że od r. 1877ego, a zatem przez lat 27, Rosya nie prowadziła żadnej poważnej wojny; pobijała tylko słabe ludy w Azyi Środkowej i brała udział w poskramianiu bokserów; nie miała tedy sposobności do wytwarzania bojowych jenerałów, co też się uwidoczniła teraz we wszystkich jej działaniach na Dalekim Wschodzie. Zapewne więc i jen. Keller jest tylko do- [illegible] Japończykom. Już to, że Keller pozwolił Japończykom przebić się przez góry Fynszuilińskie, sforsować wąwozy Motien, a następnie Matulin, świadczy o jego bezsilności, albo też o nieumiejętności. W obu wypadkach to zła wróżba dla Laojanu i zarazem dla Kuropatkina. Bo jeżeli Laojan wpadnie w japońskie ręce, to skąd armia Kuropatkina będzie otrzymywała żywność, a jeżeli będzie pod Hajczenem pobita przez połączone korpusy Kurokiego, Nodzu i Oku, to gdzie się cofnie? Porównaliśmy wzajemne położenie Laojanu i Hajczenu do geograficznego stosunku między Lwowem a Stanisławowem. Róbmy to porównanie dalej, wyobraźmy sobie, że granica Chin tak jest oddalona na zachód od Laojanu i Hajczenu, jak od Lwowa i Stanisławowa przebiega linia, pociągnięta od Rawy Ruskiej przez Jaworów, Sądową Wisznię i Stryj do Skolego; dalej zaś wyobraźmy sobie, że na Laojan, położony tak, jak Lwów, następują Japończycy jakby od Zborowa (w Mandżuryi od wąwozów Motien i Matulin), a na Hajczen, leżący jak Stanisławów i obsadzony przez Kuropatkina, idą: jakby od Podhajec Kuroki, jakby od Buczacza Nodzu i jakby z Kołomyi Oku. Do stanowczych bojów przyjść musi zarówno pod Laojanem, jak pod Hajczenem, bo tu i tam już się nieprzyjacielskie wojska zetknęły i odbywają ze sobą utarczki na linii straży przednich. Kuropatkinowi już za późno się cofnąć do Laojanu, bo jeżeli się odstępuje, gdy nieprzyjaciela ma się na karku, a inaczej, gdy on ustawicznie siedzi na karku; w pierwszym wypadku jest to zwykły marsz z odpoczynkami gdzie się zechce, w drugim — to cofanie się po każdej utarczce, a zatem dostarczanie żołnierzom wrażenia, że się jest bez przerwy bitym, co demoralizuje wojsko, nie pozwala karmić go w porę, ani dawać mu dowolnych noclegów i wreszcie tak rozluźnia organizacyę, że często kwatera główna nie wie, gdzie są jakieś pułki, a one nie wiedzą, gdzie kwatera główna. A zatem, skoro Kuropatkin już jest w Hajczenie, to musi tam przyjąć bitwę, bo w razie przegranej i tak cofania się nie uniknie. Lecz jeżeli tymczasem Japończycy obsadzą Laojan, to gdzie w razie porażki cofnie się Kuropatkin, kiedy tuż na zachód ma chińską granicę? Oto dlatego jego położenie jest bardzo krytyczne. Ale telegrafować on do Petersburga, że jest zupełnie pewny siebie.

Słówko o innych punktach obszaru objętego wojną. Eskadra władywostocka znowu dokazuje, zbombardowała Genzan, a admirał Kamimura nie może jej znaleźć. Morze Japońskie to pięta achillesowa Japończyków. Bój pod Portem Artura — jak przypuszczaliśmy — był małą utarczką. Czykwanszan, Czytomszan i Soczoszan to nie forty rosyjskie, ale chińskie fanzy (folwarki), przy których były rosyjskie małe szańce. Japończycy zawładnęli niemi. Stąd do grzbietu „Drakonowyj" (Drakońskiego), gdzie stoją pierwsze rosyjskie forty, jeszcze siedm kilometrów.

Demonstracya przeciw Turcyi.

Do Londynu zjechali się przeciwnicy traktatu berlińskiego, członkowie parlamentów angielskiego, francuskiego i włoskiego. Zjazd ich nosi nazwę „międzynarodowej konferencyi w sprawie wschodniej". Nad doprowadzeniem do zjazdu pracowano już dawno. Związek angielskich przeciwników tureckiego panowania nad chrześcijanami utworzył na wiosnę komitet pod przewodnictwem wybitnego członka londyńskiej izby gmin p. Jamesa Bryce, który napisał już mnóstwo rozpraw o konieczności gruntownego przejrzenia i poprawienia traktatu berlińskiego. Nie ma w Europie państwa, być może, że nie ma także rządu, któryby nie uznawał, że ów traktat stał się anachronizmem, żaden jednak gabinet nie odważa się postawić tej kwestyi na porządku dziennym robót dyplomatycznych, bo każdy rozumie, że podniesienie sprawy wschodniej prawdopodobnie pokłóci mocarstwa między sobą, a gdyby nawet zdołano tego uniknąć, to ludy podległe berłu sułtańskiemu tak się podniecą i tyle obudzą w sobie różowych nadziei, że trudno będzie utrzymać ich życie w spokojnem łożysku. Przeciwnicy traktatu berlińskiego stale zapominają o tem, że niektórych jego postanowień nie wykonano bynajmniej nie z życzliwości dla Turcyi, lecz dlatego, że one, zwracając się przeciw tureckiej rzeczywistości, godzą jednocześnie w rosyjskie, po części angielskie, a w pewnej mierze także niemieckie nadzieje na przyszłość. Paragrafy tego traktatu 23-ci i 61-y postanawiają, że wszystkie kraje chrześcijańskie, podległe sułtanowi, muszą otrzymać szeroki samorząd, nie jednostajny, ale przystosowany do potrzeb, cywilizacyi i charakteru ludności tych krajów. Innemi słowy, każda taka ludność sama sobie ułoży porządki w ramach ogólnych, obmyślonych przez mocarstwa i sułtana. Ponieważ postanowiono tak w r. 1878-ym, kiedy Rosya po ciężkiej wojnie była osłabiona, przeto trzeba to było zaraz wykonać, zanim Rosya okrzepła, bo w kilka lat później już się to nie udało. W dziesięć lat potem Gladstone chciał uregulować sprawę ormiańską zgodnie z traktatem berlińskim, lecz się odrazu przekonał, że Rosya jest temu przeciwna i że wszelkie międzynarodowe roztrząsanie tej sprawy uważa za porywanie się na jej interesa. Jest to bardzo naturalne, bo carat wcale nie chce uszczęśliwiać Ormian, nie chce ładu w ich kraju, nie chce w nim spokoju i siły: on dąży do zaboru Anatolii, a więc największy w niej nieład jest jego sprzymierzeńcem. Tak samo w wieku XVIII Katarzyna II była gwarantką bezrządu w Polsce i tak samo teraz Rosya popiera to chińskie stronnictwo, które nie chce reform w państwie środka ziemi. Jak niegdyś w pożądliwości, zwróconej przeciw Polsce, tak po upadku Bismarka — w Turcyi, a po zaborze Kiao-Czau — w Chinach stał się Berlin sprzymierzeńcem caratu, lecz w szczegółach jego rywalem. W Azyi Mniejszej otrzymały Niemcy od sułtana różne koncesye kolejowe i kolonizacyjne, a oczywiście chcą je rozszerzać, więc naturalnie nie mają w tem interesu, aby sułtańskie panowanie wzmacniało się tam — w Cezarei i na Libanie — na podstawach naturalnych. Pod tym więc względem są Niemcy sprzymierzeńcem Rosyi. Lecz jednocześnie chcą one ugruntować swój wpływ w tamtych stronach — i przez to stają się rywalami Rosyi. To samo można powiedzieć o Anglii w stosunku do arabskiego wybrzeża, a o Włochach — w stosunku do Albanii. Słowem, dziś już mocarstwom nie chodzi o uszczęśliwianie chrześcijańskich ludów w Turcyi, lecz jedynie o to, aby się im nie wymknęły spodziewane zabory. Ponieważ teraz robić ich nie można, więc wszystkie mocarstwa powiadają, że niech trwa Turcya, ale zarazem niech się broń Boże nie wzmacnia, owszem niech gnije. Kiedy z powodu powstania np. takiego, jak macedońskie, zjawia się niebezpieczeństwo bezpośrednio dla Turcyi, a pośrednio dla nadziei mocarstw na przyszłość, wówczas gabinety obmyślają półśrodek, mianowicie reformy zamiast samorządu. A ileż przytem zwalczyć trzeba trudności, zanim mocarstwa, rywalizujące na tym punkcie, ze sobą się pogodzą! Widzieliśmy to na macedońskim przykładzie. Tam tylko nie powstaje między mocarstwami rywalizacya, gdzie ziemia turecka jest już z góry komuś przez wszystkich przyznana. Tak było z Kretą, której dano nietylko pełny samorząd, ale możność przyłączyć się do Grecyi w stosownej chwili.

Z tej pożądliwości mocarstw na tureckie ziemie wynika, że chociaż wszystkie gabinety uważają, że traktat berliński jest już przestarzały, jednak nie chcą go przejrzeć. Z tego prosty wniosek, iż międzynarodowa parlamentarna konferencya, która zebrała się w Londynie, nie może być dobrze przez mocarstwa widzianą, bo oczywiście psuje im interes. Dlaczegoż w takim razie członkowie ministeryalnych stronnictw francuskich, włoskich i angielskich biorą udział w tej konferencyi? Czyżby te rządowe stronnictwa chciały działać przeciw nadziejom swoich państw? Bynajmniej! One atakują nadzieje nie swoich państw, ale państw innych, głównie Niemiec i Rosyi, atakują zaś nie dlatego, żeby te nadzieje zburzyć, lecz żeby dla swych państw dostać okup. Niemcy i Rosya powinny uznać angielskie pretensye do wybrzeży zatoki Perskiej, włoskie do Albanii, a francuskie do Syryi, wtedy zaś we Włoszech, Francyi i Anglii ustanie agitacya za wprowadzeniem samorządu w chrześcijańskich krajach Turcyi i za rewizyą traktatu berlińskiego.

Taki jest cel konferencyi, ukryty za wzniosłem hasłem uszczęśliwienia swobodą pognębionych ludów. Wynika z tego celu, że się zwolna przygotowuje sytuacya, która zmusi gabinety do poufałych układów, aby w sprawie wschodniej wszystkie mocarstwa były zadowolone. Wedle programu konferencyi, uchwali ona agitować w Anglii, Francyi i Włoszech za rewizyą traktatu berlińskiego, za wykonaniem jego paragrafów 23 ciego i 61-ego; stworzyć w parlamentach większości, które nakażą swym rządom wziąć tę sprawę w swe ręce. Wówczas pod naciskiem opinii publicznej te trzy państwa będą musiały to zrobić — i oto rewizya stanie się faktem. Ta konferencya londyńska jest zatem wskazówką dla Rosyi, zajętej na Dalekim Wschodzie, dla Niemiec, pozbawionych oparcia o czem innem zatrudniony carat, dla Austryi, która pragnie nie rozbioru, lecz ozdrowienia Turcyi, wreszcie dla samego sułtana, że koniecznie trzeba poczynić koncesye Anglii, Francyi i Włochom. Gdy one będą zrobione, nastanie cisza — zamilkną przyjaciele samorządu chrześcijańskich ludów w Turcyi.

Stanowisko dra Koerbera.

Berliński *Tageblatt* ogłasza słowa, powiedziane przez d-ra Koerbera do wiedeńskiego korespondenta tego pisma o postawie rządu wobec sporu czesko-niemieckiego i o widokach na przyszłość.

— Nie w mocy rządu uruchomić Radę państwa — rzekł prezes gabinetu. — Za pomocą obstrukcyi dobijają się Czesi dwóch rzeczy: języka czeskiego w wewnętrznem urzędowaniu w okręgach czeskich, oraz czeskiego uniwersytetu na Morawach. Oba te życzenia rząd chętnie spełni, jednakże tylko po zgodzie na to Niemców i po zaniechaniu obstrukcyi. Zgoda Niemców potrzebna jest dlatego, że gdyby bez niej uczyniono zadość Czechom, wnetby się zaczęła obstrukcya niemiecka, która udaremniłaby najlepsze chęci rządu; a zaniechanie obstrukcyi jest potrzebne dlatego, że wyznajemy zasadę, iż nielegalną taktyką parlamentarną nikt nie powinien wymuszać ustępstw. Bo gdyby rząd ustąpił w tym wypadku, wówczas wszelka działalność Rady państwa byłaby zawsze tylko czyjąś obstrukcyą. Używałaby jej każda narodowość i każde stronnictwo przy lada jakiej sposobności, a wcale się nie oglądając na interes państwa. Jest zatem obowiązkiem rządu raz na zawsze złamać tę taktykę, przekonać wszystkich, że ona nie prowadzi do niczego. Od tego zamiaru rząd absolutnie nie odstąpi, a położenie jego jest silniejsze, niż kiedykolwiek przedtem było. Mogę o tem pana zapewnić. Dodam, że nie osiągnęłoby się trwałego spokoju w Czechach, gdyby zrobiono koncesye jednej narodowości bez zgody na to drugiej. Na ustępstwa muszą się obie narodowości zgodzić, inaczej bowiem obok siebie żyćby nie potrafiły. Czesi sami się o tem przekonają. Dziś już widzą, że Niemcy uniemożliwiają im obrady sejmu czeskiego. Rząd starał się uspokajać, godzić — lecz bezskutecznie. Pojednanie jednak samo przez się z czasem nastąpi, a jeżeli rząd będzie mógł sprawę poprzeć i przyśpieszyć, to z pewnością uczynić tego nie omieszka.

Następnie potrącił dr. Koerber o ugodę austro-węgierską — i tu rzekł:

— Obrady nad ugodą z Węgrami zaczną się w Radzie państwa dopiero po uchwaleniu ugody przez sejm węgierski, zatem Rada państwa otrzyma ten projekt zapewne w lutym lub marcu roku przyszłego. Spodziewam się, że do tego czasu izba będzie przecież uruchomiona, a jeżeli nie, wówczas trzeba się będzie uciec do § 14, co wielu posłom byłoby na rękę. Ale znowu rząd tylko w skrajnej ostateczności użyje tego paragrafu. Jednak dziś za wcześnie o tem mówić, za wcześnie się wiązać jakiemś postanowieniem Mogę powiedzieć tylko jedno, że chociaż to może dziwnie wygląda, jednak faktem jest, że właśnie mój gabinet — gabinet posługujący się § 14tym! — broni parlamentu".

Wystawa w St. Louis.

I.

St. Louis w czerwcu.

Tegoroczna wystawa międzynarodowa w St. Louis jest trzeciem tego rodzaju przedsiębiorstwem, urządzonem przez Amerykę. Pierwsza bowiem wystawa odbyła się przed laty z z górą dwudziestu w Filadelfii, a druga przed jedenastu laty w Chicago. Rozmiarami swymi jest tegoroczna wystawa największa; jest ona wogóle pod względem terenu, zajętego pod budynki i place wystawowe znacznie większa od wszystkich wystaw, jakie kiedykolwiek odbyły się na świecie, zajmuje bowiem przestrzeń 1240 akrów, podczas gdy ostatnia wystawa paryska mieściła się na przestrzeni 336 akrów, a wystawa w Chicago na przestrzeni 633 akrów. Nie wynika jednak z tego bynajmniej, aby w parze z tymi gigantycznymi rozmiarami wystawy w St. Louis szła także wewnętrzna jej wartość; pod tym względem nie może ona się mierzyć z ostatnią wystawą paryską, a i ostateczny jej efekt zarówno finansowy, jak handlowy i pedagogiczny pozostanie niezawodnie daleko w tyle za wystawą paryską.

Siła przyciągająca, jaką wywiera do tej pory wystawa w St. Louis, zwłaszcza na Europejczyków, jest stosunkowo bardzo mała. Pomimo wszelkich przynęt i ułatwień, turyści z Europy napływają bardzo skąpo, ba, nawet i frekwencya gości z Ameryki pozostaje daleko w tyle za oczekiwaniami.

Dla mieszkańca Europy zwiedzenie wystawy w St. Louis jest połączone ze znaczną stratą czasu i pieniędzy i dlatego tylko ludzie bardzo zamożni mogą pozwolić sobie na taką wycieczkę. Nie dość bowiem przepłynąć ocean, ale jeszcze na ziemi amerykańskiej trzeba odbyć bardzo długą i nużącą podróż, zanim dostanie się do St. Louis. Jazda np. z Nowego Jorku do St. Louis pociągiem pośpiesznym trwa przeszło 30 godzin. Prowadzi tam z Nowego Jorku kilka linii kolejowych, a cena biletów jazdy dla osób, udających się na wystawę, jest znacznie zniżona. Np. bilet pierwszej klasy pociągiem pośpiesznym z Nowego Jorku do St. Louis i z powrotem z prawem zatrzymania się na wystawie przez dwa tygodnie, kosztuje 23 dolary, czyli 115 koron. Najodpowiedniej jest jechać do St. Louis przez Waszyngton, a z powrotem przez wodospady Niagary. Bilet kolejowy daje prawo do bezpłatnego przewiezienia stu kilogramów bagaży. Bardzo wygodnem urządzeniem w Ameryce jest to, że ekspedycyą pakunków podróżnych na kolej i nadaniem ich zajmuje się zarząd każdego hotelu za malutką opłatą 20 centów amerykańskich od jednego pakunku. Przewiezienie pakunków z hotelu na dworzec dorożką lub omnibusem kosztowałoby znacznie więcej, a przytem oszczędzenie mitręgi z nadawaniem rzeczy też wiele warte. W ogóle kto się wybiera na wystawę amerykańską, powinien pamiętać o tem, aby miał jak najmniej pakunków ręcznych, bo o tragarzy na dworcach bardzo trudno.

Jazda koleją w Ameryce, nawet pierwszą klasą — pociągi pośpieszne nie mają tam wogóle innych wagonów jak tylko pierwszej klasy — jest bardzo męczącą, bo siedzenia są niewygodne a miejsca do spania niewiele warte. Natomiast dobrem, a nieznanem w Europie urządzeniem jest to, że w każdym amerykańskim pociągu pośpiesznym znajduje na osobny salon i czytelnia, ale za używanie ich trzeba płacić osobno i to bardzo drogo. O tem, żeby można podczas podróży pożywić się na którejś ze stacyj, nie ma i mowy, pociągi bowiem zatrzymują się bardzo krótko, a zresztą nawet na większych stacyach nie można nic dostać prócz gazet — chcąc nie chcąc musi tedy podróżny stołować się w wagonie restauracyjnym, gdzie każą sobie płacić po dolarze (5 kor.) czy to za obiad, czy za pierwsze, czy za drugie śniadanie.

Cała droga z Nowego Jorku, a zwłaszcza z Waszyngtonu do St. Louis jest niesłychanie nudna i monotonna. Z okien wagonu widzi się wszędzie tylko kraj płaski, przeważnie łąki, na których pasą się niezliczone stada bydła.

Co się tyczy samej wystawy, to zaznaczyć przedewszystkiem należy, że jakkolwiek już z górą miesiąc upłynął od jej otwarcia, mimo to do tej pory nie jest ona jeszcze właściwie gotowa, a niektóre jej części chyba może dopiero w jesieni będą zupełnie wykończone. Wprawdzie nie było jeszcze wystawy, którąby była na termin gotowa, w tym wypadku jednak specyalne okoliczności złożyły się na to

---

4)

O nowej książce Moszyńskiego.

(Ciąg dalszy).

Skreśliliśmy, o ile się zdaje, wyczerpująco, zrobioną przez p. Moszyńskiego ocenę ideału niepodległości narodowej, jako ideału nieruchomego i obracającego się stopniowo w czystą mrzonkę umysłową w miarę tego, jak się kruszyły i odpadały szczątki byłego państwa i jego organizacyi. Poza samym ideałem jest jednak jeszcze inna kwestya: o środkach, którymi możnaby go urzeczywi tnić. Po podziałach Polski, w zeszłym wieku, nie było ani jednej chwili, w której możnaby było przypuścić wywalczenie restytucyi własnemi siłami powstańców, więc pozostawało tylko rachować na cudzą miłościwą pomoc. „Niema może pozycyi, powiada p. Moszyński (str. 33), więcej upokarzającej i więcej tamującej zdrowy rozwój narodowy, oraz będącej wprost śmieszną farsą operetkową, jak fikcyjna niepodległość polityczna niepoparta siłą, wzbudzającą szacunek". Rozpoczął się więc okres w dziejach naszych porozbiorowych kołatania do wszystkich drzwi, najczęściej na klucz zamkniętych, wypraszania u kogokolwiekbądź pomocy w tem przekonaniu, że restytucya jest najświętszym obowiązkiem Europy, chociażby bez przyczynienia się do niej Polaków jakiemikolwiek pokaźniejszemi siłami. To też urzeczywistnienie ideału, wedle p. Moszynskiego, „nie zdołało ani na chwilę wyjść poza okładki poezyi: po za żebraninę u dworów zagranicznych potencyi." Skoro się okazało, że nie odbudowuje Pol ki europejska dyplomacya, obudziła się nadzieja, że ją odbuduje ewolucya historyczna, a stąd powstało systematyczne rzucanie się polskich ochotników do każdego na świecie powstania, do każdej europejskiej rewolucyi, które zjednało Polakom opinię najniespokojniejszych warchołów i anarchistów.

Ideał był i pozostaje nieruchomy i oderwany, mimo ponawiających się nieudanych prób, z których każda powinnaby krytycznie wiarę w niego zachwiać. Ale kwestya środków przechodzi rozmaite fazy, których p. Moszyński wcale nie uwzględnił i nie odcieniował. Wielkie wypadki zachodzące w Europie znacznie nieraz modyfikowały kwestyę o środkach powstania i czyniły je stopniowo coraz niedorzeczniejszem i szaleńszem. Wojna francusko-pruska 1870 roku, upadek Napoleona III i sojusz ścisły francusko-rosyjski stanowią kres, poza którym upadła wszelka nadzieja wynalezienia dla mającej się odrestaurować Polski jakiegokolwiekbądź protektora poza sojuszem tak zwanego w 1815 roku świętego przymierza, to jest trzech mocarstw, które dokonały podziału Polski i zsolidaryzowały się w ten sposób przeciwko wszelkiej restytucyi. Ustała też wszelka możność akcyi niby to dyplomatycznej ze strony niby to przedstawicielstwa Polski, reprezentowanego przez tak zwany Hotel Lambert. Od tej daty kwestya polska została na zawsze wymazaną z ksiąg polityki międzynarodowej i stała się wewnętrzną dla każdego z trzech mocarstw, które się Polską podzieliły, i mogłaby wtedy tylko odzyskać swój dawniejszy międzynarodowy charakter, gdyby się te trzy mocarstwa o cokolwiek mocno poróżniły. Wielkie wypadki ogólno-europejskie począwszy od 1870 roku stanowczo odmieniły charakter całej akcyi powstańczej polskiej i jej praktyk Odtąd akcya powstańcza wisi tylko na jedynem przypuszczeniu, że możnaby trzy mocarstwa byłego niegdyś tak zwanego świętego przymierza wzajem poważnić i uzbroić jedno przeciw drugiemu, a może i trzeciemu. Zauważyliśmy już, że p. Moszyński nie jest wprawny w cieniowaniu odmian, zachodzących z biegiem czasu w duszach ludzkich, pojedyńczych czy zbiorowych. Nie zwraca on najmniejszej uwagi na olbrzymią różnicę, która musiała zajść po 1870 roku w polskiej etyce powstańczej. Z całkowitego zamilczenia u p. Moszyńskiego o okresie od podziałów Polski aż do powstania 1863 r. możnaby wysnuć przypuszczenie, że według niego już od samych podziałów Polski idea restytucyi uniemożliwiała z jednej strony uzyskanie warunków znośnego bytu w państwach, które się Polską podzieliły, a także wszelkiego poważnego wpływu na dzieje Słowiańszczyzny i ludzkości, a z drugiej strony, że polityka, na tej idei oparta, służyła od daty podziałów Polski aż do dziś dnia za „parawan naszej bezmyślności i naszej niezdolności do naturalnego rozwoju w rzeczywistych warunkach narodowego bytu, jaki posiadamy" (str. 34). Takie postawienie kwestyi wymaga omówienia.

Dla autora „Po czterdziestu latach" jest rzeczą całkiem obojętną, kto zawinił, żeśmy upadli w końcu XVIII wieku. Nie mało czasu i pracy zużyła szkoła historyczna krakowska na to, by objaśnić, w jaki sposób samiśmy się przyczynili do naszego upadku. Dziś, wypracowane przez tę szkołę wnioski starają się zachwiać i podać w wątpliwość nowszej daty historycy, pracujący nad wynalezieniem okoliczności zmniejszających winę przedrozbiorowych naszych przodków i nad tem, aby wydane przeciwko nim wyroki o ile można złagodzić. Żadne jednak złagodzenie wyroków nie zniweczy tego, czego dokonała szkoła krakowska, skoro wytłómaczyła, żeśmy polegli w najnaturalniejszy sposób i że poledz musieliśmy niechybnie przy wadach naszej państwowej organizacyi i polityki, i przy panujących do dziś dnia obyczajach w stosunkach międzynarodowych, układających się dotychczas bez wszelkiego duchowego motoru, nie wedle zasad, lecz wedle przemagającej siły.

Łagodzenie wyroków z punktu widzenia moralności nie może mieć żadnego znaczenia praktycznego, bo jeżeli obrońcy dzisiejsi naszych przodków sądzą, że przez to się przyczynią do podniesienia upadających dziś motywów do restytucyi, to się grubo mylą. Samo zagadnienie, jak to trafnie określił p. Moszyński, stoi bynajmniej nie na moralnym, ale na całkiem realistycznym gruncie. Ponieważ p. Moszyński przekonany jest, że, przynajmniej na dziś, brak jest zupełny materyalnych warunków dla politycznej niepodległości Polski, więc już nie dba wcale o ocenę moralną przedrozbiorowych przodków i przeskakując przez całą pierwszą połowę XIX stulecia, nie zaznacza wcale, że naród bohatersko walczył, nie zaznacza, że zachowanie się pokolenia pogrobowców, które nie składało oręża do ostatka, dopóki istniały jeszcze jakiekolwiek, chociażby słabnące nadzieje znalezienia jakiegoś punktu oparcia się poza kresami dawnych granic ojczyzny, da się psychologicznie i historycznie wytłómaczyć. Autor nie zaznacza też, że przez sam fakt rozbioru Rzeczypospolitej patryotyzm polski wzmógł się ogromnie, że upadek ojczyzny wykrzesał niby krzemień z tego patryotyzmu, jak ze sztaby żelaza, iskrę, która rozbłysła nad narodem jak słońce, że to słońce nowej poezyi spotęgowało uczucie narodowej indywidualności i uzdolniło nas do dalszego trwania przez ciąg wieków pod wszelkimi, jakie być tylko mogą, rządami politycznymi. Umysłowo i moralnie zyskaliśmy dużo, jesteśmy lepsi od naszych przodków, ale stopniowo wydarto nam z rąk wszelką broń do walki o niepodległość.

„Przez nieprzyjazny nasz stosunek do rządów, powiada p. Moszyński (str. 161), i przez tamowanie ze strony tych rządów wszelkich arteryj życia naszego narodowego nie tylko nie możemy mieć sił do niepodległej egzystencyi, ale może nam ich zabraknąć do utrzymania dotychczasowego narodowego bytu". Dziś trwając w biernym proteście, w nim skrystalizowani, „składalibyśmy się na stopniowe powolne zamieranie i rozkładanie się bądź w życiu rozpusty zmysłowej, bądź w swawoli spisków i tajnych organizacyj". P. Moszyński sięga wstecz myślą tylko do powstania 1863 r., lecz nie głębiej, i zastanawia się nie nad tem, jakie były przyczyny, że się nie udało, bo było od zarodku swego począwszy niedorzecznością, ale tylko nad tem, dlaczego się stało, kiedy racyonalnie rzecz biorąc, powinnoby się było nie stać.

Włodzimierz Spasowicz.

(Dokończenie nastąpi).

opóźnienie, a mianowicie szykany amerykańskich władz celnych, a przedewszyskiem trudności stawiane komitetowi wystawowemu przez amerykańską organizacyę robotniczą, t. z. „Labour Union“. Unia ta potrafiła wywalczyć to, że komitet wystawowy nie mógł przyjąć żadnego robotnika nie należącego do unii, nie mówiąc już o robotnikach cudzoziemskich i że w ostatnich kilkunastu dniach przed otwarciem wystawy musiał płacić robotnikom wprost trudne do uwierzenia ceny. Np. murarzowi musiano płacić 8 dolarów, czyli 40 koron dziennie. Zdaje się, że zupełnie skończoną i najciekawszą będzie wystawa dopiero w jesieni i wtedy może ożywi się ruch podróżnych, udających się na nią, a Europejczyk skorzysta wtedy podwójnie, raz, że zobaczy wystawę w całej okazałości, a powtóre, że będzie mógł przypatrzeć się zbliska, jak wyglądają owe sławne wybory amerykańskie, tej jesieni bowiem, jak wiadomo, odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych na następne czterolecie, a agitacya będzie szalona już choćby tylko ze względu na ciężkie przesilenie przemysłowe, jakie obecnie przechodzą Stany Zjednoczone, gdzie przeszło ½ miliona robotników jest bez zajęcia.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Ze źródeł rosyjskich).

Petersburg 2 lipca. Do Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donoszą z Liaojanu: Armie jenerałów Oku i Kurokiego zjednoczyły się i obchodzą nasze oddziały koło Kaiczu, by odciąć ich połączenie z głównemi siłami mandżurskiej armii, które obsadziły strategicznie ważny punkt Dalin i zostawiły wzdłuż linii kolejowej mały oddział ochronny. Japońskie główne siły maszerują w wąwozie Dalin. Energiczny atak naszej straży przedniej i skuteczne operacye jenerała Miszczenki zmusiły, według ostatnich wiadomości, Japończyków do cofnięcia się. W południowej Mandżuryi zaczął się okres deszczów, który czyni niemożliwemi wszelkie ruchy, oraz dowóz środków żywności i materyałów wojennych. Japończycy nie mogą wykonywać żadnych ruchów swemi działami oblężniczemi i są obecnie w krytycznem położeniu.

Petersburg 2 lipca. Do Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej donoszą z Mukdenu: 26 czerwca zbliżyła się japońska flota do Siaobintao (na zachód od Portu Artura, w kierunku do Niuczwanu) i ostrzeliwała okolicę na północ od zatoki. Następnie zapomocą wysadzonego na ląd wojska zaatakowali Japończycy pobliskie wzgórza, zajęte przez naszych strzelców. Trzy ataki nieprzyjacielskie zostały z wielkiemi stratami odparte. Następnie cofnęły się nasze wojska na główną pozycyę koło Guinsenberg. Nieprzyjaciel wzmocnił przednią straż i zaczął marsz.

Petersburg 2 lipca. Sprawozdawca Rosyjskiej Ajencyi telegraficznej z Mukdenu zapewnia, że doniesienia dzienników zagranicznych, iż Rosyanie w bitwie morskiej pod Portem Artura stracili trzy okręty i jakoby admirał ks. Uchtomski zginął wraz z 700 żołnierzami, są zupełnie nieprawdziwe. W walce z torpedowcami japońskiemi dwa torpedowce rosyjskie otrzymały uszkodzenie powyżej linii wodnej. Zdaje się, że dwa torpedowce nieprzyjacielskie zatonęły.

Petersburg 2 lipca. Jenerał porucznik Żyliński w telegramie do cara z dnia 30 z. m. donosi co następuje: Pod Portem Artura dnia 24 z. m. Japończycy rozwinęli żywą działalność wzdłuż całej linii fortecznej i przedsięwzięli ponowny atak na górę Ujcelas, skąd ich nasze wojska przedtem wyparły. Po zaciętej walce atak odparto. Nasze wojska obsadziły miejscowość Beikhon na południowy wschód od Siaobintao. Japończycy na daleką odległość rozpoczęli silny ogień na nasze lewe skrzydło. W zatoce Talienwan — jak stwierdzono — znajduje się jeden krążownik i dwa torpedowce japońskie, prócz tego 7 handlowych okrętów, które prawdopodobnie przywiozły tam żywność. W nocy z 24 na 25 z. m. nieprzyjacielskie torpedowce przypuściły szturm do twierdzy. Dnia 26 o godzinie 4 rano Japończycy rozpoczęli ostrzeliwanie miejscowości na południe od Siaobintao i do góry Ujcelas, wreszcie do wzgórza Nr. 131 i Nr. 126. To ostatnie wzgórze Japończycy zaatakowali z frontu i tyłu przy pomocy małych oddziałów wysadzonych specyalnie na ląd. Oba owe wzgórza obsadzili nasi strzelcy, którzy po wytrzymaniu trzech ataków, cofnęli się ze swoich stanowisk. Nieprzyjaciel postępował naprzód z wielką siłą, wynoszącą przynajmniej jedną dywizyę, lecz został odparty. O godzinie w pół do 4-tej popołudniu wojska japońskie ukazały się w wielkiej liczbie na głównej drodze do Portu Artura i zaatowały górę Kjunsan. Nasi strzelcy opuścili tę pozycyę, ponieważ nieprzyjaciel zaszedł ich z tyłu. Nasze torpedowce wspierały ogniem działowym siły lądowe, zbliżywszy się do Liamoantien i ostrzeliwając wybrzeża, zajęte przez Japończyków. Nasze straty wynoszą rannych 7 oficerów, a 200 żołnierzy zabitych i rannych. Podczas ataku Japończyków wybuchła jedna z naszych min podziemnych, skutkiem czego przynajmniej 50 Japończyków zginęło. Ogółem Japończycy ponieśli znaczne straty.

Wedle ostatnich wiadomości koło Sinatiszan i góry Kuinczan dnia 27 z. m. przyszło do starcia straży przednich. Japoński batalion zaatakował Liaowantien, a kanonierki nasze zbliżyły się do tej miejscowości i ostrzeliwały wybrzeże.

Dziś w nocy baterye południowe rozpoczęły ogień na nieprzyjacielskie torpedowce.

Petersburg 2 lipca. Jenerał Kuropatkin telegrafuje do cara pod datą onegdajszą: Dnia 28 z. m. pomiędzy Tasziczao a Sinajen spadł gwałtowny deszcz i zalał nasz obóz. Japończycy powoli, ale wytrwale posuwają się w kierunku wschodnim i północnym. Zauważono ruch Japończyków z południa ku wschodowi, celem połączenia się z armią Kurokiego. Rekonesanse w pobliżu wąwozu Dalin stwierdziły, że po południu Japończycy cofnęli się nieco. Z Fengwangczengu donoszą, że 29 zm. zauważono silny ruch Japończyków w kierunku Uzanknan i w kierunku Liakoliuwan.

Petersburg 2 lipca. Korespondent rosyjskiej agencyi telegraficznej donosi z Liaojanu: *Goniec dla armii mandżurskiej* zwraca uwagę, że Japończycy, którym brak dostatecznej ilości monety zdawkowej, płacą chińskiej i koreańskiej ludności japońskiemi pieniędzmi papierowymi. Na pieniądzach tych wydrukowano, że okaziciel otrzyma później gotówkę z rosyjskiej kontrybucyi wojennej. Japończycy płacą także rosyjskimi biletami kredytowymi, podrobionymi, wydrukowanymi w Japonii. Wskutek tego kazał Aleksiejew wydać proklamacyę, ostrzegającą ludność przed takiemi pieniędzmi.

* * *

(Ze źródeł japońskich).

Czifu 2 lipca. Biuro Reutera donosi: Japończycy wylądowali 26go czerwca na wyspie Elliot jedną dywizyę, która służyć ma albo dla poparcia gen. Nodzu koło Portu Artura albo wzmocnić siły generała Oku celem ochrony linii kolejowej. Japończycy mają obecnie w polu 180.000 żołnierzy.

* * *

Dzienniki rosyjskie, wychodzące w Tomsku na Syberyi, *Sibirskaja Żiźń* i *Sibirskij Wiestnik*, umieściły następujące ogłoszenie gubernatora tomskiego:

„Według komunikatu głównodowodzącego wojskami sybirskiego okręgu wojennego, Japończycy, przebrani za Chińczyków i Koreańczyków, zaopatrzeni w przewodników pochodzenia chińskiego, ruszyli partyami i pojedyńczo z Chin w celu niszczenia syberyjskiej kolei, a zwłaszcza mostów kolejowych. Do tego niebezpieczeństwa ze strony wroga zewnętrznego, grożącego wielkiej kolei syberyjskiej, dodać jeszcze należy, że istnieją tutaj, na miejscu, chociaż nieliczni, lecz również przebiegli, domowi wrogowie Rosyi, ludzi złej woli z rzemiosła. Ci wrogowie wewnętrzni szerzą niepokój, rozmyślnie rozpuszczają fałszywe pogłoski i przekręcają przebieg wypadków, ze złośliwem zadowoleniem przyjmując wszelkie niepowodzenia, jakie spotykają nasze waleczne wojska. Przy żywem współdziałaniu władz, naczelników gmin wiejskich, policyi i samej ludności po powiatach, przez które kolej przechodzi, można zabezpieczyć prawidłowy, nieprzerwany ruch na niej, jako niezbędny warunek oczekiwanego przez monarchę i całą Rosyę pomyślnego wyniku wojny z Japonią. — Zgodna praca władz rządowych i ludności gubernii tomskiej strzedz będzie tej wielkiej drogi, po której nadchodzą siły nasze i środki na wzmocnienie naszych wojsk na Dalekim Wschodzie. Powołując całą ludność powierzonej mi gubernii do jak najszerszego współdziałania ze służbą kolejową i władzami policyjnemi, zawiadamiam niniejszem, iż miejscowi mieszkańcy winni sami śledzić osoby o żółtej cerze i wogóle jednostki podejrzane, zatrzymywać je i oddawać bez zwłoki w ręce najbliższych władz policyjnych. Przy tej sposobności uważam za stosowne dodać, iż wszelkie rozmyślne uszkodzenie kolei będzie karane śmiercią, a wszelkie pobłażanie dla tego rodzaju zbrodni nie pozostanie bez surowej kary“.

Nieuczciwość uczciwych ludzi.

„Ilekroć zmywasz ciało, czy wspomnisz o duszy,
Że i ją pył codziennych wydarzeń zaprószy?...

Pojęcie uczciwości, chociaż niby w ogólnych zarysach dające się jasno sformułować, w gruncie rzeczy jest niezmiernie elastyczne... Warto jednak, wziąwszy pod mikroskop żywot przeciętnego uczciwego człowieka, zobaczyć, ile to się ukaże skaz niewidzialnych, wykroczeń etycznych, malutkich okruszyn, które kryształ duszy pokrywają pyłem codziennych wydarzeń i choć nieprzewidziane przez kodeks, obniżają wartość duchową jednostki, a tem samem i poziom kulturalny społeczeństwa, będący sumą stanu psychicznego owych jednostek.

Ucho nasze kształci się coraz bardziej w chwytaniu subtelnych tonów, tworzących bogactwo harmonii, powinniśmy zatem i w kulturze ducha wysubtelizować więcej nasz słuch wewnętrzny, aby wyczuwać głębiej i rozszerzać harmonię stanów ducha, wsłuchywać się w to, co Kant nazywa „szelestem sumienia“.

Weźmy szczyptę pyłu „codziennych wydarzeń“ i rozejrzyjmy ją uważnie. Najpierw ujrzymy te „niewinne“, a rozmyślne insynuacye, na czyjąś niekorzyść czynione, owe poddawanie myślowe podejrzeń bezpodstawnych, jeśli chodzi o kogoś, kto nam zawadza, lub poprostu jest nam niemiły.

— „Dziwna rzecz!... Jak tym Iksom wystarcza na tak wystawne życie!...“

Tu uśmieszek dwuznaczny.

— „Czy nie uważasz, jak się stroi ta pani N... Powiadają...“

Wogóle „Schadenfreude“ ze wszelkiego rodzaju efektownych, a dotykających po części czyjegoś honoru nowinek, grasuje u nas z niezwykłym rozmachem.

„Największem morzem ziemi — powiada Świętochowski — jest ocean mętnego samolubstwa, z którego współczucie wynurza się tylko drobnemi wysepkami. Są ludzie, którzy nie oddalili się jeszcze od zwierząt na długość kroku uczciwego człowieka“.

Niedawno ogłaszany w pismach wynik rewizyi automatów, w których znalazło się 40% liczmanów, jest również wielce wymownem a smutnem świadectwem, jak wśród ludzi na pozór kulturalnych pojęcia etyczne mało są rozwinięte!

W każdym pono człowieku jest kilku poklóconych ludzi. Zdaje się, że wśród nich, w najkulturalniejszej nawet jednostce panuje prabestya zaborczości i chciwości, a ułatwia jej panowanie lekkomyślność, która w rezultacie wydaje te same skutki, co i rozmyślne oszustwo.

Słyszymy od artystów o znikaniu z ich tek przeróżnych szkiców „na pamiątkę“; o książkach „zaczytanych na śmierć“ każdy prawie, spojrzawszy na swą bibliotekę, z żalem wspomina; z cennych ilustracyj systematycznie znikają rysunki, ba! nawet całe zeszyty! Fotografię wyciągnąć z albumu, nuty pożyczyć „na wieczne nieoddanie“ itd. itd. — to wszystko traktowane jest raczej jako koncept, niż jako przewinienie.

Punkt widzenia zupełnie fałszywy!

Z takiego również punktu zapatrujący się na uczciwość nie wahają się dać rozmyślnie dorożkarzowi, lub konduktorowi tramwaju (zwłaszcza w nocy) fałszywej monety, którą od kilku dni chowało się w sakiewce, aby ją w ten niewinny sposób w kurs dalej puścić. Nas zwiedli, zwodźmy innych!

Osobliwy paradoks!

Nie zastanawiają się nad tem, że ten biedak, nie mający możności sprawdzić na razie oszustwa, odpowiada za nie własną kieszenią.

O tych grzeszkach, które przekraczają miarę tego, co Francuzi nazywają *péchés mignons*, gdyż kolą jak jeże, o tych subtelnych drobiazgach, tomy całe, nie zaś pobieżny szkic napisaćby się dało. Byłaby z tego nie szczypta, lecz góra...

Przeczytanie od niechcenia cudzego listu, rękopisu, notatek, podsłuchiwania, zręczne badanie dzieci, lub sług, domowników, o cudze sekrety domowe — jakie to wszystko małostkowe, a niskie! a przecież najuczciwsi pozornie ludzie do tego się zniżają, nie słysząc wcale „szelestu sumienia“!...

Słusznie powiedział Krasiński:

„Słabym ludziom często się wydarza, że sami o tem nie wiedząc, stają się podłymi.

„Drobnych podłości niema; najdrobniejsza jest już morzem hańby“!...

Z izby sądowej.

Kraków, 2 lipca.

(Morderstwo).

Na żądanie Sobola odczytano tak zwany przez niego „pamiętnik“, to jest historyę jego życia i historyę morderstwa popełnionego na Kleszczach, spisane w więzieniu. Na wstępie podaje Sobel najwcześniejsze wspomnienie ze swego życia. Oto gdy miał cztery lata był ogromnie głodny, więc prosił ojca o kawałek chleba, lecz ojciec nietylko nie dał mu chleba, ale jeszcze obił go pantoflem. Dalej opisuje praktykę bronzowniczą, podróże do Pesztu, do Monachium i na Szląsk, wreszcie zeznaje, że ochota do kradzieży przyszła mu dopiero po zaznajomieniu się z Gregorskim. Sobol ubolewa, że pierwsza kradzież, która go „tyle trudu i pracy kosztowała“, przyniosła mu tylko koronę. Marzeniem jego było ukraść taką kwotę, aby mógł założyć własną pracownię. Gdyby był posiadał odpowiednie fundusze, „byłby został geniuszem w dziedzinie techniki“, a tak musi się marnować w więzieniu. Wreszcie opisuje znane już szczegóły zbrodni, przyczem robi uwagę, że po spełnieniu jej był całkiem spokojny, a słyszał niemiz i czytał, że zbrodniarzy po morderstwie ogarnia niepokój.

Odczytano także „pamiętnik“ Gregorskiego, w którym opowiada, że od dziecka prowadził się bardzo źle, tak, że już w I klasie gimnazyalnej przepowiadali mu profesorowie smutną przyszłość. Raz jednak przyszło na niego upamiętanie Jako praktykant bronzowniczy był na misyach, a kazania i nauki tak go poruszyły, że postanowił poprawić się. Zaczął się modlić, chodzić do kościoła, ale gdy został czeladnikiem, wciągnięto go do Stowarzyszenia socyalno-demokratycznego i znowu zeszedł na złą drogę.

„Całą winę mego złego życia — pisał Gregorski — przypisuję brakowi opieki rodzicielskiej od 15 lat, to znaczy od śmierci matki, i złemu towarzystwu. Żyłem zdrożnie, bez Boga, wiary i bez żadnych zasad religijnych i moralnych. W chwilach pracy, która przynosiła jakie takie utrzymanie, jakoś się jeszcze żyło, oszukując sam siebie, że dobrze żyję, ale w chwilach bezrobocia, w chwilach braku codziennych potrzeb niezbędnych, ogarniała mnie czarna rozpacz i bezradność. I w tych to chwilach właśnie, będąc człowiekiem złym, niewierzącym w żadną pomoc nadprzyrodzoną, wyższą, upatrując tylko wszystko, co człowieka może obchodzić i uprzyjemnić mu życie, w pieniądzach, a nie mając ich, przemyśliwałem, skądby ich nabyć. Zestawiając sobie pracę, która tak mało daje, pomyślałem, że teraz nie wypada mi nic innego, jak kraść. Krótko mówiąc — kończy Gregorski — jestem człowiekiem nieszczęśliwym, a to z powodu obtarcia się o złe towarzystwa, nauki, pisma, czego szczerze żałuję“.

Po przeprowadzonej rozprawie sędziowie przysięgli potwierdzili jednogłośnie winę obu oskarżonych, a trybunał wydał wyrok, skazujący ich na śmierć przez powieszenie, przyczem kara ma być wykonana najpierw na Gregorskim.

Po ogłoszeniu wyroku Sobol ukłonił się kapeluszem publiczności i wyszedł z sali uśmiechnięty.

* * *

Wiedeń 2 lipca.

(Oszustwo).

Przed tutejszym sądem przysięgłych odbył się wczoraj proces o oszustwo przeciw 24 letniemu Edwardowi Garczyńskiemu i 30 letniemu Józefowi Reinsbergerowi ze Lwowa z powodu, że od kupca Doleżala wyłudzili 4000 koron. Garczyński nadto wyłudził od pewnej kobiety pierścionki, a od kelnerów i innych ludzi rozmaite kwoty pomniejsze. Obaj zamierzali uciec do Ameryki, jednak przytrzymano ich w Bremie. Na podstawie jednomyślnego werdyktu sędziów przysięgłych skazano Garczyńskiego na 18 miesięcy, a Reinsbergera na rok więzienia.

KRONIKA.

Lwów 2 lipca.

Z Krakowa i Podgórza przyjeżdża dziś wieczornym pociągiem do Lwowa wiele osób, by zwiedzić jarmark wyrobów krajowych i wziąć udział w zjeździe Ligi przemysłowej.

Dziekanem wydziału lekarskiego uniwersytetu lwowskiego wybrany został na rok 1904/5 dr. Włodzimierz Łukasiewicz.

Z uniwersytetu krakowskiego. Cesarz zamianował adjunkta sądowego i prywatnego docenta dra Juliusza Makarewicza nadzwyczajnym profesorem prawa i procesu karnego na wszechnicy Jagiellońskiej.

Śluby. Onegdaj odbył się w Warszawie ślub księżniczki Stefanii Czetwertyńskiej, córki szambelana Stanisława księcia Świętopełk-Czetwertyńskiego i ś. p. Maryi z hr. Broel-Platerów, z Karolem hr. Raczyńskim, synem hr. Edwarda Raczyńskiego i ś. p. Maryi z hr. Krasińskich, córki wielkiego poety Zygmunta Krasińskiego.

Dnia 5 b. m. odbędzie się w Miłosławiu ślub panny Emilii Kościelskiej, córki Józefa i Maryi z Blochów Kościelskich z p. Tomisławem Jędrzejowiczem, synem Józefa i Anny z Obertyńskich.

Konkurs na dwa stypendya po 950 koron rocznie z fundacyi ś. p. księcia Leona Sapiehy, rozpisuje Wydział krajowy we Lwowie. Ubiegać się mogą o nie młodzieńcy urodzeni w Galicyi, którzy ukończywszy nauki uniwersyteckie z postępem znakomitym, pragną uzupełnić nauki w jakimś zagranicznym zakładzie naukowym. Podania do 2 sierpnia.

Socyalistyczna demonstracya w Warszawie. *Nowa Reforma* donosi, że dnia 26 zm. odbyła się znowu demonstracya socyalistyczna w Warszawie. Przebieg jej był następujący:

„O godz. pół do 1 w południe zebrało się nagle na placu Bankowym około 350 robotników i zbitą masą ruszyło pochodem. Rozwinięto duży, czerwony sztandar, na którym z jednej strony widniały napisy: „Wojna wojnie!“ i „Niech żyje socyalizm!“, na drugiej zaś: „Precz z caratem!“ i „Niech żyje S. D. K. P. i L.“ („Socyalna demokracya Królestwa Polskiego i Litwy“). Przed sztandarem na samem czele pochodu kilku robotników trzymało rozpiętą jedwabną, czerwoną szarfę z napisem „Chleba i pracy“. Na ulicy wszczął się straszliwy popłoch. Zaczęto zamykać na gwałt sklepy, wiele osób zaczęło uciekać lub chować się do bram. Wkrótce jednak wszystkie bramy zostały pozamykane. Znamiennym objawem tej manifestacyi było, że stójkowi i stróże, którzy dawniej w takich wypadkach rzucali się na demonstrujących, obecnie nietylko nie próbowali tego czynić, lecz starali się zejść skwapliwie z drogi, lub, jeżeli tego nie zdołali uczynić, zdejmowali czapki. Pochód doszedł aż do ul. Chłodnej. Tutaj zjawiło się kilkudziesięciu żandarmów i policyantów. Jedni z obnażonemi szablami, drudzy z rewolwerami w ręku, rzucili się w kierunku demonstrujących, lecz zanim dotarli do pierwszych szeregów pochodu, sztandar został zwinięty i pochód sam rozwiązał się tak, iż trudno było rozróżnić, kto należał do pochodu, a kto nie Niemniej policya chwytała na oślep, pierwszych z brzegu. W ten sposób zostało aresztowanych około 10 osób. Pobito przytem i pokaleczono jakiegoś robotnika-kalekę, policya pastwiła się poprostu na aresztowanym.

Zajście między kapitanem a studentami. Z Krakowa donoszą do jednego z pism lwowskich: Onegdaj wieczorem była ulica Sławkowska widownią przykrego zajścia. Naprzeciw kapitana obrony krajowej, p. Stoekelle, który prowadził za rękę małego synka, szło trzech uczniów gimnazyalnych. Studenci nie ustępowali z drogi kapitanowi, a gdy to wreszcie uczynili, jeden z nich potrącił go. Kapitan Stoekelle uczynił tedy z pewną irytacyą uwagę w języku niemieckim: *Was ist denn das für ein Benehmen?* Na to uczeń z VI kl. z gimnazyum Sobieskiego, Karol Stadler, rzucił pod adresem kapitana wyraz: *Schweinskerl.* Kapitan Stoekelle dobył tedy szabli i lekko zranił studenta w rękę, którą ten się zasłaniał. Powstało ogromne zbiegowisko. Kapitan Stoekelle wszedł wraz z dzieckiem do pobliskiego handlu i pozostał tam, aż policya przybyła na miejsce i odwiozła go dorożką. Równocześnie zamknąć musiano ulicę z dwóch stron, gdyż wieści o krwawem starciu studenta z kapitanem gromadziły coraz większe rzesze publiczności. Student zeznał w policyi, że użył wyrazu *Schweinskerl.*

O zajściu tem zawiadomione zostały władze wojskowe.

Ze świata hakaty. Na poniedziałkowem posiedzeniu pruskiej Izby deputowanych poseł narodowo-liberalny Sieg wygłosił namiętną mowę przeciw Polakom. Gdy skończył, odpowiedziano mu z ław polskich przeciągłem sykaniem. Wówczas niejaki Jürgensen, również narodowy liberał, rzucił w stronę Polaków obelżywe słowa: „Was für Hunde zischen denn dort?“ (Co za psy tam sykają?) Posłyszeli to znajdujący się w pobliżu trybuny posłowie nasi Korfanty i dr. Antoni Chłapowski. Gorąco kąpany Korfanty zacisnął pięści, zbliżył się do Niemca i patrząc mu groźnie w oczy zapytał:

— Do kogo pan te bezczelne słowa kierował?

Jürgensen przerażony groźną postawą Korfantego stchórzył i zaczął się wykręcać:

— Faktycznie myślałem, że to sykanie pochodzi od jakichś zwierząt.

Ale Korfanty przyparł Niemca jeszcze bardziej do muru:

— To ja sykałem i posłowie z mego stronnictwa także sykali. Czy pan cofasz obrazę, czy nie?

Niemiec widząc, że z Korfantym żartów nie ma, rzekł nieśmiało:

— Przepraszam i cofam.

— Bardzo dobrze — odparł Korfanty — cofnięcie obrazy przyjmuję do wiadomości, ale całe to zachowanie się pańskie świetnie pana charakteryzuje.

Ten epizod z berlińskiej Izby posłów podobno na tem się jeszcze nie skończy, gdyż posłowie polscy mają zamiar żądać, by Jürgensen publicznie odwołał obrazę.

Związek Sokołów polskich w Niemczech odbywa 3-go lipca zjazd w Poznaniu. Niestety i teraz nie obeszło się bez szykan hakatystycznych. Oto Sokoli nasi chcieli podczas zjazdu urządzić publiczne ćwiczenia gimnastyczne. Ale policya pruska zabroniła publiczności wstępu na te ćwiczenia, pozwalając tylko na to, by one odbyły się w obecności członków towarzystw sokolich i ich rodzin, oraz grona zaproszonych gości. Zakaz ten naraził Związek sokoli na znaczne straty pieniężne.

Awantura hr. Milewskiego. Jak już donieśliśmy, sąd wiedeński wypuścił hr. Milewskiego za kaucyą na wolną stopę. Kaucya wynosi 80.000 K. Hr. Milewski posłał Barberowi sekundantów swych, dwóch oficerów: majora-audytora i porucznika. Lekarze nie puścili ich do chorego. Następnie otrzymał Barber list polecony od dwóch innych oficerów, którzy wyzywają go w imieniu hr. Milewskiego i nadmieniają, że pojedynek może się odbyć po wyzdrowieniu Barbera. List ten Barber oddał swemu adwokatowi.

Dziennikarzom wiedeńskim opowiadał hr. Milewski różne szczegóły o stosunku swym do Włodzimirskiej i wogóle o swem życiu. Obiegała o nim pogłoska, że przed niejakim czasem dokonał zamachu na generał-gubernatora wileńskiego. Hr. Milewski zaprzeczył tej pogłosce, a wyjaśnił, że miał jedynie spór cywilny z generał-gubernatorem w zasadniczej kwestyi, czy szlachcic polski może kupować dobra w Rosyi. Proces ten, którym interesowała się cała szlachta w zaborze rosyjskim, trwał 5 lat, i przez ten czas nie wolno było hr. Milewskiemu mieszkać w swym majątku. Wreszcie najwyższy sąd w Petersburgu rozstrzygnął, że szlachcie polskiej wolno w Rosyi nabywać dobra ziemskie.

Następnie rzekł hr. Milewski: Wiele w życiu mojem przeszedłem. Za młodych lat wyrzucałem przez okno ludzi, którzy mię obrażali. Rosya może ostatecznie być pobita przez Japonię, ale nigdy przez Bukowinę (aluzya do tego, że Barber jest Bukowińczykiem).

Podczas krótkiego pobytu swego w więzieniu śledczem, siedział hr. Milewski razem z Orłowskim, a ten skłonił go do napisania listu do jakiegoś dygnitarza z prośbą o zbadanie jego sprawy. List ten hr. Milewski rzeczywiście napisał.

Na koronę dla Matki Boskiej Pocieszenia w kościele lwowskim OO. Jezuitów złożyli w dalszym ciągu: J. T. 1 para kolczyków, 1 sznur korali, 2 korale. Jadwiga Michałowska 6 obrączek. Helena hr. Golejewska 20 koron. Marya hr. Koziebrodzka 60 koron. Musia i Lula hr. Koziebrodzkie 2 dukaty. Szczęsnowa hr. Koziebrodzka 2 pierścionki, 1 medalion z szafirem i brylantami, 30 koron. Marya hr. Gorzeńska-Ostrorog 1 pierścionek, 1 bransoleta. Olga hr. Gorzeńska-Ostroróg 1 bransoleta. Marya Kruzenstern 2 pary kolczyków, 4 pierścionki, 2 szpilki, 1 agrafa, 2 monety, 5 koron 1 spinka. Felicya i Helena Bałaban 1 bransoleta, 1 pierścionek, 1 krzyżyk koralowy, 3 monety. Rozalia Daulte 1 brosza, 5 koron. Jadwiga Borowska 1 medalion, 2 szpilki, 10 koron. Michalina Borowska 1 broszka, 5 koron. Ludmiła hr. Mniszchówna 5 pierścionków, 1 łańcuszek, 1 bransoleta, 1 broszka. Antonina Wilczkowa 1 bransoleta, 1 broszka. Lusia i Tadzio W. 10 koron. Konstancya C. 1 łańcuszek. Adolfowa br. Brunicka 12 dukatów. Zofia Hofmanówna 1 broszka, 1 bransoleta. N. N. 1 sznur ametystów, 2 bransolety, 1 obrączka, 1 naszyjnik, 3 broszki, 1 agrafa. Zygmunt Młynarski 5 lirów. Antymowa Nikorowiczowa 1 bransoleta. Stanisław Niezabitowski 50 koron. Zofia Janicka 1 broszka. Kazimiera Drogoniowa 2 pary kolczyków, 1 pierścionek. Bronisław Zamorski 1 obrączkę. Róża Horodyska 1 order pieski po ś. p. mężu, 1 pierścionek. Bronisława Waydowiczowa z dziećmi 1 spinkę, 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 szpilka. W. L. M. 1 medalion, 1 pierścionek. K. G. 1 obrączka. N. N. 3 broszki, 2 pary kolczyków, 1 kolczyk, 4 obrączki, 1 pierścionek, 10 koron i kilka monet. Julia Nowakowska 1 obrączka. A. K. 1 krzyżyk, 1 pierścionek, 1 dukat. Julia Giżowska 2 pierścionki. A. D. 1 bransoleta. A. M. i B. 1 kubek, 3 pierścionki, 2 guziki srebrne. N. N. 1 broszka, 2 kolczyki, 8 drobnostek. E. J. 1 obrączka (na intencyę polepszenia losu). Dr. Zygmunt Kostkiewicz 2 guziki złote, 1 pierścionek, 1 kawałek łańcuszka, 10 koron. P. Wiszniewska 1 szpilka z brylantami. J. P. 1 broszka. A. B. 1 pierścionek ze szmaragdem. N. N. 1 perełka. Józef Sołtys 4 monety, 1 szpilka, 1 pierścionek (na intencyę powrotu do Galicyi). N. N. 1 łańcuszek, 1 moneta, 2 pierścionki. N. N. 1 medalion z łańcuchem, 2 monety. W. i K. 1 medaljonik, 2 spinki, 3 drobnostki. A. K. 2 pierścionki, 1 medaljonik, 3 łyżeczki. Adela Strzelbicka 1 łańcuszek. Elżbieta Jurkiewicz 3 monety, 3 obrączki, 9 korali, 1 szpinka, 1 tabakierka. Julia Rayska 3 pary spinek, 1 spinka, 2 pary kolczyków, 2 ułamki, 2 broszki, 4 kawałki łańcuszka, 4 pierścionki. P. Żardecka 1 dukat, 2 pierścionki, 2 pary kolczyków, 1 krzyżyk, 3 ułamki. Wanda Krzyżanowska 2 zegarki, 3 szpilki, 3 spinki, 3 pary kolczyków, 1 łańcuszek, 8 ułamków, 15 pierścionków. Wanda Trzcińska 1 dukat, 6 rzędów perełek z fermoarem. 4 szpilki, 1 łańcuszek, 3 pierścionki, 1 para kolczyków, 6 ułamków. F. K. 1 bransoleta, 1 łańcuszek, 1 pierścionek, 1 medalion, 2 drobnostki. Janina Donichtowa (na intencyę nawrócenia ukochanych) 2 medaliony, 1 pierścionek, 1 krzyżyk, 1 kolczyk, 1 kawałek łańcuszka. Dalsze ofiary przyjmuje za pokwitowaniem p. Emilia hr. Dembińska, ul. Brajerowska boczna l. 4 parter, w godzinach od 3 do 5.

„Ochrona młodzieży“. Pod tą nazwą zawiązało się w mieście naszem nowe Towarzystwo które postawiło sobie za cel przeciwdziałać i zapobiegać widocznemu upadkowi moralności wśród naszej młodzieży. Jako środki do tego wiodące służyć mają: publiczne wykłady, zebrania rodzicielskie, artykuły w czasopismach, znoszenie się z władzami co do wykonywania istniejących ustaw, wyjednanie nowych przepisów i wogóle popieranie wszelkich usiłowań zmierzających do poprawy fizycznego i moralnego wychowania młodzieży.

Wczoraj wieczorem odbyło się w sali ratuszowej pierwsze walne zgromadzenie pod przewodnictwem radzcy dworu Kunzeka. Ukonstytuowano przedewszystkiem wydział: Prezesem został p. Kunzek, do zarządu weszli: J. Chołodecki, M. Haraszkiewicz, dr. T. Stachiewicz, dr. W. Wróbel, Stanisław Majerski, M. Osada, dr. E Piasecki, dr. M. Thullie, E. Machan; w skład komisyi rewizyjnej weszli pp.: Fr. Zmudziński, Fr. Zaleski i dr. W. Sołowij.

Następnie dyr. Majerski rozwijał program akcyi Towarzystwa; przemawiali następnie pp. dr. Stachiewicz, Chołodecki i prof. Jordan z Krakowa. Poruszono myśl zwołania wiecu w tej sprawie. Przyjęto wreszcie wniosek dyr. Majerskiego, aby wydział na przyszłem walnem zgromadzeniu postawił konkretne wnioski co do akcyi Towarzystwa.

Ku uczczeniu pamięci Apolinarego Kątskiego, założyciela instytutu muzycznego w Warszawie, odbyło się tam onegdaj, jako w 25-tą rocznicę jego śmierci, uroczysty obchód, w którym wzięli nader liczny udział przedstawiciele literatury i sztuki, artyści, profesorowie konserwatoryum, uczniowie i uczennice instytutu, dawni jego wychowańcy i t. d.

Orkiestrą dyrygował Zygmunt Noskowski, jeden z najstarszych i najzasłużeńszych uczniów Kątskiego i jeden z najpierwszych wychowańców instytutu. Uroczystość rozpoczęła się wykonaniem marsza Kątskiego ułożonego na orkiestrę przez Noskowskiego.

Następnie przemawiał po rosyjsku prezes Rady nadzorczej instytutu, jenerał Bogolubow i podniósł zasługi Kątskiego, który tyle dla sztuki i społeczeństwa zdziałać potrafił. Mowę swą zakończył jenerał Bogolubow życzeniem, aby i nadal instytut rozwijał się wszechstronnie dla dobra muzyki polskiej, a pamięć założyciela i pierwszego dyrektora aby była zawsze gorąco czczona, jak na to w pełni zasługuje.

Z kolei zabrał głos Zygmunt Noskowski i wysoko sławił zdolności pedagogiczne swego niezapomnianego nauczyciela, który przed 50 ciu laty, gdy u nas na polu muzyki panował wszechwładnie dyletantyzm, stworzył ognisko, które jak soczewka, zbierało promienie rozproszone zamiłowania muzyki i zapalało niem serca.

Po skończeniu uroczystości delegacya profesorów złożyła na grobie Kątskiego na Powązkach wieńce z wawrzynu i róż.

Dramat miłosny. Profesor akademii prawniczej w Przerowie na Węgrzech, dr. Mauriz zastrzelił wczoraj córkę profesora szkoły realnej Krimmera z którą był zaręczony, poczem sam odebrał sobie życie. Powodem czynu było to, że rodzice panny odwołali zaręczyny ze względu na złe prowadzenie się Mauriza.

Gołębica matką kurcząt. W pewnym domu przy ulicy Zielonej położono do gniazda oswojonej gołąbki dwa kurze jaja. Po dwudziestu dniach wykłuły się piękne kurczątka, które czuła matka chciała karmić jak gołąbki, szturkając dzióbkiem ich dzióbeczki, ale maleństwa nie rozumiały tych karesów. Karmiono je więc sztucznie. Teraz, po dwóch tygodniach, spaceruje matka, jak kura, z dziatkami po kuchni, dziwiąc się zapewne, że nie wzlatują do góry.

Samobójstwo na cmentarzu. Wczoraj po południu zastrzelił się z rewolweru na cmentarzu Łyczakowskim, obok grobowca rodziny Łukawskich, 64 letni Józef Łukawski, czeladnik rusznikarski, kaleka na prawą rękę. Kula przeszyła mu serce. W pozostawionym obszernym liście denat podaje jako powód targnięcia się na swe życie nędzę na starość wskutek kalectwa i przegranie procesu o spadek po matce i prosi o pochowanie go w rodzinnym grobowcu, przy którym się zastrzelił.

Najęci mordercy. We wsi Sławsko w pobliżu Tuchli dokonano onegdaj wieczorem ohydnego morderstwa na osobie Zeilerowej, żonie miejscowego sklepikarza, Gedalii Zeilera, matce trojga dzieci, liczącej lat 25. Był to akt zemsty. Zeiler w zeszłym roku kupił na licytacyi grunta, które należały do niejakiej Maryi Charków, i nie pozwolił jej przez nie pędzić bydła. Z tego powodu Marya Charków najęła 18-letniego chłopaka Iwana Greba, którego ojciec umarł w więzieniu, a brat właśnie odsiaduje karę więzienną, i kazała mu za zapłatą 2 koron zamordować Zeilerową. Owóż we czwartek o 10. wieczorem przyszedł Greb z siekierą w ręku do mieszkania Zeilerowej, którą zastał w łóżku i zapytał o jej męża. Gdy Zeilerowa odpowiedziała, że męża nie ma w domu, uderzył ją dwa razy siekierą po głowie. Nieszczęśliwa miała jeszcze tyle siły, że wyskoczyła z łóżka. Wówczas drugi morderca, Onas, którego Grab wziął sobie do pomocy, wpadł do pokoju i dobił ofiarę drugą siekierą.

Wtem zjawił się Zeiler; gdy na jego widok jeden z napastników wybiegł z izby, Zeiler puścił się za nim w pogoń. Obu zbrodniarzy zdołano uwięzić. Okazało się, że Greb umówił się z Onasem, żeby razem dokonali morderstwa i podzielili się zapłatą, tak, że każdy podjął się morderstwa za 1 koronę.

Katastrofa na okręcie „Jenerał Slocum" jak już donieśliśmy— będzie miała epilog przed sądem, który rozpatrzy, o ile właściciel okrętu oraz kapitan i załoga ponoszą winę. Gazety amerykańskie ciągle jeszcze podają liczne nowe szczegóły tego strasznego zdarzenia. Jak wiadomo, statek zatonął w t. zw. *Hell Gate* (wrota piekieł), gdzie przed rokiem podobnemu losowi uległ inny parowiec. Działo się to w oczach tysięcy widzów, o kilkadziesiąt kroków od brzegu, gdzie tłum z grozy odchodził prawie od zmysłów. Kapitan usiłował wpłynąć do przystani, lecz go nie wpuszczono, albowiem stało tam kilka okrętów z materyałami łatwo zapalnemi. Wtedy skierował on całą siłą pary statek ku mieliźnie, lecz pęd wiatru zmienił w jednej chwili parowiec w gorejącą pochodnię.

Z akcyi ratunkowej opowiadają takie epizody. Jeden z małych parowców motorowych uratował przeszło 200 osób. Jakiś znów marynarz, ratujący już jedenastą z rzędu kobietę, strącony został przez nią do wody z błagalnemi słowami:

— Panie! litości, ratuj!... Tam tonie mój syn!...

Marynarz uratował chłopca, lecz sam omdlał z wyczerpania i został wyciągnięty przez innych z topieli.

Kto był świadkiem, jak rozszalały bólem i rozpaczą tłum ojców i braci przerwał kordon policyjny, aby dotrzeć do zwłok ukochanych, ten widoku tego całe życie nie zapomni. Najtwardsi ludzie zanosili się od płaczu. Pewien ojciec na widok zwłok syna wpadł w szał i usiłował rzucić się do rzeki. Jakiś zamożny kupiec, dowiedziawszy się, że i z jego rodziny, liczącej 17 osób, nikt nie ocalał, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Pewien aptekarz wobec zwłok jedynaczki oszalał.

Wśród ofiar byli także Polacy. Lista rozpoznanych zwłok wymienia dotąd nazwiska: Flory Galewskiej, Henryki Prawdzickiej, Wandy Rekańskiej, Wandy Towskiej, Rałskiej i Teodora Kowczujskiego. Matka Rałskiej, Karolina, usiłowała odebrać sobie życie przez otrucie. Musiano ją spętać w kaftan bezpieczeństwa i odwieść do szpitala.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano + 15, w poł. + 17. Bar. 76?. Podnosi się. Pogoda.

Aforyzmy.

Najczarniejsze myśli przychodzą nam podczas białych nocy.

Dwie rzeczy warte siebie: optymizm dygnitarza na stanowisku i pesymizm dygnitarza w dymisyi.

Są serca, któremi można krajać dyamenty.

Nagląca.

„Jeżeli pani chce przyjąć moją rękę, to proszę zaraz odpisać, bo jestem też oczekiwany gdzieindziej".

— Takie coś.

— To siano dla pana kapitana?

— Takie coś! dla jego konia.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś w sobotę „Anonimy", krotochwila Devalieresa i Marsa. — W niedzielę „Eros i Psyche," fantazya dramatyczna J. Żuławskiego. — W poniedziałek uroczyste przedstawienie ku uczczeniu zjazdu Ligi przemysłowej: 1. „Na powitanie uczestników Zjazdu" wiersz St. Rossowskiego, wygłosi p. Chmieliński. 2. „Apoteoza przemysłu," obraz z żywych osób, układu p St. Jasieńskiego. 3. „Warszawianka," pieśń z r. 1831, St. Wyspiańskiego. 4. Prolog do dramatu „Dyktator", oparty na tle wypadków z r. 1863, przez J. Żuławskiego.

Teatr ludowy. (Ogród dawnego Colosseum, passaż Hermanów). Dziś: po południu o godzinie 3½ „Kopciuszek", baśń fantastyczna ze śpiewami i tańcami w 8 obrazach A. Walewskiego. Wieczorem o godzinie 7½ „Uriel Akosta", dramat w 5 aktach Gutzkowa. Pierwszy występ p. Stanisławy Wysockiej, bohaterki i p. Andrzeja Mielewskiego, artysty i reżysera teatru krakowskiego.

Literatura i sztuka.

X. S. Szydelski: „Z walki o nadprzyrodzony charakter Biblii". Lwów 1904. Skład w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, cena 1·50 kor.

Autor w przystępny sposób kreśli tu obraz jednej z najważniejszych i najciekawszych polemik, jakie się dzisiaj toczą w świecie naukowym. Jest nią polemika o nadprzyrodzony charakter Biblii, rozniecona głównie wskutek nowych wykopalisk babilońskich, które wydobyły na jaw wiele dokumentów starożytnej religii chaldejskiej, podobnych do Biblii.

Otóż na podstawie tych dokumentów protestanci i racyonaliści usiłują zachwiać dogmat o nadprzyrodzonym charakterze Biblii i pragną udowodnić, że Biblia jest takiem samem dziełem, jak Zendawesta Persów, Weda Indusów, Księgi Konfucyusza u Chińczyków, Księga umarłych u Egipcyan, Talmud u Żydów, Koran u Mahometan. W księgach świętych chrześcijaństwa gotowi uznać piękność prawd religijnych, wspaniałość zasad etycznych z zastrzeżeniem jednak, że stanowią one dalsze tylko ogniwo i wyższy stopień w rozwoju tych samych pojęć, które złożone są w zabytkach piśmiennych dawnych ludów, a nie są wynikiem nadprzyrodzonego działania Boga osobistego.

Kwestya ta znana w świecie uczonych pod hasłem: „Babel und Bibel," była nawet raz przedmiotem osobnej encykliki Leona XIII. X. Szydelski objaśnia krytycznie, jakie wobec niej stanowisko zajmuje Kościół katolicki, jak broni dogmatu o natchnieniu Pisma św. Biblia powstała z natchnienia Bożego i jest źródłem prawd wiary, będąc równocześnie niezawodnem źródłem historycznem i arcydziełem sztuki. Nad obroną świętości Biblii czuwa w Rzymie osobna komisya biblijna, której zadanie określił Leon XIII. następującemi słowy:

„Zbadawszy przedewszystkiem jakiś jest obecnie kierunek umysłów w tych naukach, niech członkowie komisyi nie uważają niczego za niezgodne z zadaniem swojem, jeżeli pomysłowość czasów nowszych coś nowego odkryła: przeciwnie niech wytężą uwagę, czy czas czegoś pożytecznego dla objaśnienia ksiąg świętych, żeby to natychmiast przejmować i do użytku ogólnego podawać. Dlatego wiele trudu łożyć powinni na kształcenie się w filologii i w naukach jej pokrewnych i na śledzenie jej postępu. Stamtąd zwykle dzieją się napaści na Pismo święte, stamtąd też środki obrony czerpać należy, aby walka prawdy z błędem nie była nierówna".

W myśl tych wskazówek Leona XIII Kościół w danej kwestyi stanął na wysokości nowoczesnej nauki, pogodził zasadę krytyki naukowej z zasadą kultu świętości Biblii. W jaki to się sposób stało, o tem nas informuje doskonale X. Szydelski i za to mu się uznanie należy.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 30 czerwca.

(Z). Ministeryum handlu ogłosiło właśnie statystykę wzajemnego obrotu handlowego między Przedlitawią a Węgrami, a cyfry jej świadczą chyba najwymowniej o tem, kto ma większy interes w utrzymaniu obecnej wspólności ekonomicznej obu połów monarchii: czy Austrya czy Węgry. Oto np. w roku ubiegłym wynosiła wartość towarów wywiezionych z Austryi do Węgier 903 milionów koron, a wartość towarów, jakie z Węgier dowieziono do Austryi, 945 milionów, zatem wypada na korzyść Węgier nadwyżka 42 milionów koron. W roku 1902 nadwyżka ta była jeszcze większa, gdyż wynosiła 71 milionów, bo od Austryi otrzymali Węgrzy za dostarczone jej produkty 944 milionów, a sami wypłacili Austryi tylko 873 milionów za towary sprowadzone z naszej połowy monarchii. Sam import mąki węgierskiej do Austryi przedstawia wartość 151 milionów koron. Czyż wobec tego można brać na seryo głosy opozycyjnych krzykaczy węgierskich, domagających się zerwania unii celnej? A gdzież wtedy znaleźliby Węgry pole zbytu dla swoich produktów za miliard koron rocznie? Austrya i tak ponosi ustawicznie ofiary na rzecz Węgier. Oto np. zaprowadzenie znanej surtaksy na cukier dowożony z Austryi do Węgier sprawiło, że od czasu zaprowadzenia tej opłaty, t. j. od 1-go września 1903 r. po koniec grudnia eksport cukru z Austryi do Węgier zmniejszył się o 65.000 centnarów metrycznych.

W biurze Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu odbędzie się tymi dniami konferencya galicyjskich producentów ropy naftowej, na której omawiana będzie sprawa założenia w Niemczech wielkiej rafineryi, któraby przerabiała ropę galicyjską. Pomimo bowiem, że niedawno zawiązało się towarzystwo celem popierania eksportu rafinowanej nafty za granicę, kopalnie galicyjskie wciąż wykazują hyperprodukcyę.

Z Zagrzebia donoszą, że kapitaliści niemieccy coraz bardziej interesują się przemysłem górniczym w Kroacyi. Niedawno nabył książę Hohenlohe Oehringen za 5 milionów koron kopalnie węgla w Kroacyi, obecnie zaś wydzierżawiło niemieckie towarzystwo „Germania" na 25 lat kopalnie żelaza i miedzi w Rude koło Zagrzebia.

Na giełdzie zauważyć można było dziś znaczny popyt o walory lokacyjne, co przypisać należy napływowi gotówki za kupon lipcowy.

§ **Wiedeń** 2 lipca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów kredytowych główna wygrana 300.000 koron padła na los ser. 924 nr. 16. Wygrana 60.000 koron na los ser. 2.602 nr. 32. Wygrana 30.000 koron na los ser. 773 nr. 72. Wygrana po 10.000 koron na losy ser. 2.838 nr. 80 i ser. 4.076 nr. 43.

§ **Wiedeń** 2 lipca. Przy wczorajszem ciągnieniu losów austryackiego Czerwonego Krzyża wygrana 30.000 koron padła na los ser. 2.366 nr. 2.

§ **Cennik ziemiopłodów w Krakowie** z dnia 1go lipca 1904 r. w Hali zbożowej. Tendencya stała.

Pszenica biała 9.40—9.70, czerwona i żółta 9.35 do 9.65, węgierska 9.50 do 9.70. Żyto krajowe 7.10—7.35. węgierskie 7.65 do 7.80. Jęczmień na krupy 7.00—7.60, na paszę 6.50 do 6.90, owies 7.20—7.70, tatarka 7.75—8.50, kukurudza nowa 6.90—7.60, cinquantin nowa 7.10 do 7.30, Groch Wiktorya 11.50—12.00, zwykły 9.25—10.25, past. 7.75—8.60. Fasola cukr 12.50 do 13.00, długa 10.50—12.00. Fasola krótka 9.30—9.80. perłowa 11.00—11.50. Bobik 6.25—7.00. Wyka 5.70—6.25, Siemię konopne 8.80—9.40. Mak niebieski 25.— do 28.—, szary 24.00—26.—, Koniczyna nasienna czerw. 00.— do 00.—, Otręby pszenne 4.90—5.10, otręby żytne 5.10—5.20. Mąka czerwona 5.70—5.85. Ofagi 4.30 do 4.60. Słoma żytnia długa 2.60 do 2.80. — Siano zwyczajne 3.20—3.80. Koniczyna pastewna 4.20 do 4.40. Siano nowe 3.20—3.60. Soczewica 14.00—17.00. Proso zwykłe 5·50—6·—. Ceny notowane za 50 klgr.

Z kolei. Ruch towarowy między austr. kolejami państwowemi a towarzystwem kolei i tramwaju w w Salzburgu (Solnogrodzie). Z ważnością od dnia 1 lipca 1904 wchodzi nowa taryfa w życie.

Austryacko - węgiersko - szwajcarski Związek kolejowy. Z ważnością od dnia 1 lipca 1904 wchodzą w życie nowe taryfy wyjątkowe dla przewozu zboża itd. część III. zeszyt 1 — 4.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Paryż 2 lipca. Na wczorajszej radzie gabinetowej minister spraw zagranicznych Delcassé przedłożył pismo amerykańskiego ambasadora z podziękowaniem prezydenta Roosevelta za skuteczną pomoc Francyi w sprawie porwanego przez rozbójników Perdicariego.

Cetynia 2 lipca. Z okazyi urodzin następcy tronu ks. Nikita wygłosił mowę, w której rzekł, że Serbia i Czarnogóra, chociaż stanowią oddzielne państwa, jednakże dzięki Rosyi są jednem organizmem mającem wspólne serce.

Londyn 2 lipca. W izbie gmin przyszło wczoraj do gwałtownych scen, gdyż wielu deputowanych uważało za pogwałcenie swobody parlamentarnej oświadczenie prezydenta gabinetu Balfoura, że dyskusya nad przedłożeniem w sprawie gospód szynkarskich po 6 dniach zostanie zamkniętą.

Nantes 2 lipca. Likwidator dóbr kongregacyjnych wczoraj w asystencyi 2 kompanij piechoty, półtora szwadronu dragonów i 40 żandarmów wypędził OO. Kapucynów z tutejszego klasztoru. Wszystkie drzwi klasztorne musiano wysadzać, a zakonników przemocą wyprowadzać. Dla ochrony klasztoru pozostawiono oddział piechoty.

Berlin 2 lipca. W procesie Banku pomorskiego po dwu miesięcznem jego trwaniu zapadł wczoraj wyrok, mocą którego Szulc został skazany na 3½ roku więzienia i 30.000 marek grzywny, Ronaick na 3 lata więzienia i 600 mar. grzywny, budowniczy zaś Bohl został uwolniony.

Ischl 2 lipca. Wczoraj przybył tu Cesarz na pobyt letni.

Sofia 2 lipca. Wśród ludności w Ochrydzie głód przybrał wielkie rozmiary. Chłopi przybyli tłumnie do kaimakana i domagali się wsparcia od władz tureckich. Przerażony kaimakan kazał rozdać 38.000 groszy. Pieniądze te pochodziły ze sprzedaży zrabowanego w tych okolicach przez żołnierzy bydła.

Paryż 2 lipca. Komisya budżetowa 14 głosami przeciw 10 uchwaliła skreślić kredyt na francuską ambasadę przy Watykanie.

Komisya śledcza przesłuchiwała wczoraj portyera klasztoru OO. Kartuzów; opowiadał on o pośredniku, który w imieniu kilku deputowanych czynił Kartuzom propozycye, nazwiska jednak tego pośrednika świadek nie zna. W poniedziałek będzie przesłuchany dziennikarz Papilloud, przyjaciel Edgara Combesa.

(Depesze popołudniowe).

Paryż 2 lipca. Komisya śledcza przesłuchiwała brata byłego przeora Trapistów, Rebela, który zeznał, że Kartuzi zwrócili się do przeora Trapistów, by on prosił swego przyjaciela dra Loubeta o interwencyę w sprawie ich autoryzacyi i że ofiarowali za to 2 miliony franków. Zeznania te wywarły początkowo wielkie wrażenie, które jednak następnie zmalało, gdy prezes gabinetu Combes telefonicznie zawiadomił komisyę, że świadek Rebel jest podejrzanym człowiekiem i jego zeznania należy przyjmować z rezerwą.

Paryż 2 lipca. Onegdajsze aresztowanie trzech oficerów nastąpiło pod zarzutem kradzieży wojskowych pieniędzy. Słychać, że w aktach dotyczących zapłacenia rzekomo austryackim szpiegom 25.000 franków, były sprzeczności i akta te nie usprawiedliwiały wydania wymienionej kwoty.

Kraków 2 lipca. Tutejszy sąd karny poczynił kroki, aby do przeprowadzenia rozprawy przeciw Millerowi i tow. o defraudacye w krakowskiem Towarzystwie kredytowym rękodzielników i przemysłowców delegowany był trybunał sądowy wadowicki.

Wiedeń 2 lipca. Prezydent ministrów przeniósł notaryuszy Konstantego Teliszewskiego z Buczacza do Kołomyi i Wincentego Czechowicza z Wojniłowa do Buczacza.

Ateny 2 lipca. Między ministrem oświaty Staisem a ministeryalnym deputowanym Adjipetrosem odbył się wczoraj pojedynek. Adjipetros na miejscu padł trupem. Stais podał się do dymisyi.

Przybyła tu wczoraj amerykańska eskadra.

Stokholm 2 lipca. Z Helsingforsu donoszą, że byłego senatora Schaumana, ojca Eugeniusza Schaumana, który zabił Bobrikowa, we czwartek przed południem przesłuchano i odstawiono do więzienia.

Baku 2 lipca. Z Teheranu donoszą tu, że zachorowało tam kilka osób na cholerę.

Jangtse 2 lipca. Biuro Reutera donosi: Gdy jenerał Macdonald po upływie zawieszenia broni miał podjąć operacye wojenne, przybył doń wysoki urzędnik tybetański z listem, w którym Tybetańczycy proszą o pokojowe załatwienie sprawy i mianują wybitne osobistości pośrednikami. Powszechnie sądzą, że obecnie będzie sprawa bez wojny zażegnana.

Wojna.

Petersburg 2 lipca. Aleksiejew wysłał 30 czerwca do cara następujący telegram o bitwie morskiej, którą stoczono 23 czerwca koło Portu Artura:

O godz. 8 rano okręty nasze „Nowik", „Dyana", „Askold", „Sebastopol", „Połtawa", „Cesarzewicz", „Pobjeda", „Pereświet", „Retwisan", „Bajan" i „Pallada" podpłynęły ku wybrzeżu i zarzuciły kotwice. Ponieważ koło brzegu były dwie japońskie miny pływające, przeto stanęła eskadra na kotwicy. Równocześnie znalazły dwa mniejsze okręty pakunkowe na wschodniem wybrzeżu około 10 min, założonych w nocy przez 2 japońskie torpedowce. Spowodowano wybuch tych min i uczyniono je nieszkodliwemi. O godz. 2 popołudniu eskadra w linii wyciągniętej okręt za okrętem wypłynęła na pełne morze, przyczem okręty pakunkowe z torpedowcami i krążownikiem „Nowikiem" płynęły na przodzie. Nie natrafiono przytem na żadne przeszkody i wjazd do portu przebyto szczęśliwie. Eskadra zwróciła się w kierunku południowym, a okręty pakunkowe pod eskortą kanonierek odesłano do portu. Przez cały czas widać było w oddali dwa japońskie okręty wywiadowcze i flotyllę torpedowców.

Dwadzieścia mil od wybrzeża zauważono japońską flotę, która według wszelkiego prawdopodobieństwa składała się z czterech pancerników I klasy, jednego II kl., z czterech krążowników pancernych I kl., 7 krążowników II kl., 5 krążowników III kl., jednego okrętu wywiadowczego i 30 torpedowców. Eskadra japońska zbliżyła się w dwu oddziałach. Gdy obie eskadry zbliżyły się, nieprzyjaciel gotował się ustawić kilka krążowników i torpedowców między brzegiem a naszą eskadrą, by podczas nocy atakować nas licznymi torpedowcami, a przytem starał się część naszych okrętów wywabić z ich linii i podczas dnia wciągnąć je w walkę. Rozważywszy [illegible] zwłaszcza wielką ilość nieprzyjacielskich torpedowców, postanowił wódz naszej eskadry wrócić do portu, by uniknąć większych strat. O godz. 7 wieczorem zawróciła tedy eskadra do portu. Nieprzyjaciel nie próbował ani przeszkodzić temu, ani nie zbliżał się do naszej floty. O godz. 9 wieczór eskadra przybiła do brzegu i zarzuciła kotwice.

Gdy nasza eskadra była jeszcze w ruchu przedsięwzięły japońskie torpedowce atak na dwa ostatnie okręty. Atak ten jednak odparto. Mimo jasnej, księżycowej nocy ponawiały japońskie torpedowce swe ataki aż do rana; wszystkie jednak ze skutkiem odparto. Rano znaleziono wzdłuż wybrzeża w pobliżu naszych okrętów dwanaście torped wyrzuconych z wielkiej odległości, ponieważ nieprzyjacielskich torpedowców nie dopuściliśmy bliżej jak na 12 kabli. Torpedowce japońskie atakowały nas grupami. Przynajmniej dwa z nich zostały zatopione. Rano wyrzuciły fale na ląd zwłoki jednego japońskiego oficera i dwóch marynarzy. Pomyślne odparcie ataków nieprzyjacielskich torpedowców, w czem kilka bateryj nadbrzeżnych brało udział, ułatwiły naszej eskadrze znacznie reflektory elektryczne. Wszystkie okręty nasze wróciły rano do portu.

Petersburg 2 lipca. Aleksiejew telegrafował 30 czerwca do cara, że otrzymał z Portu Artura doniesienie o wycieczce 8 torpedowców w nocy 23 czerwca na zwiady. Torpedowce rosyjskie — donosi Aleksiejew — spotkały się z japońskimi torpedowcami i zmusiły je do cofnięcia się. Po naszej stronie ranni są: kapitan Elisejew, porucznik Smyrnow i 2 marynarzy. Wszystkie torpedowce wróciły o 8 rano bez szkody.

Petersburg 2 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna donosi z Liaojanu pod datą wczorajszą: Japończycy cofają się ze swoich stanowisk w wąwozach. Celem ich ruchu na Laojan było prawdopodobnie krycie marszu skrzydeł armii generałów Oku i Kurokiego z Fenwanczengu: celem zaś tego marszu było zbliżenie linii operacyjnej ku Korei, wobec posiłków, jakie otrzymała rosyjska armia i wobec niebezpieczeństwa, że japońskie wojska mogą być na północy odcięte.

Tokio 2 lipca. (Biuro Reutera). Z całą pewnością utrzymują tu, że admirał Kamimura ostatniej nocy dopędził rosyjską eskadrę władywostocką koło wyspy Tsuselruma i zaatakował ją. Wynik walki dotychczas nie znany.

HOTEL GEORGE'A.

Pokoje ze światłem i obsługą od 3 K. począwszy.

Przyjechali dnia 2 lipca. P. Łastowiecki z Hadlego. J. Wyszyński z Kijowa. L. Markowski z Dalnicza. R. Verschleisser z Hamburga. T. Tarczyński z Gorlic. H. Pruszyńska z Rosyi. W. Wimmer z Niepołomic. B. Dwernicka i M. Modzelewska z Podola ros. J. Romańska z Hrusiatycz. A. Condorats z Rumunii. J. Goetz z Okocima. A. Gosiewski z Przeworska. K. Marmoross z Karowa. A. Łastowiecki z Rożniatowa. S. Lewandowski z Bełza. S. Kozłowiecki z Rakowa. W. Makomaski z Zulic.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 1 lipca. M. hr. Rzyszczewska i dr. B. Skibniewski z Rosyi. J. hr. Jabłonowski z Zagwożdzia. JE. M. br. Błażowski z Nowosiółki. J. br. Błażowski z Czeremchowa. L. Łoboś z Taurowa. W. Żurowski z Olszanicy. A Czerkawski z Lubienia. Kapitan Mussak z Wiednia. H. Gottleb z Tehlowa. J. Grunwald ze Strychaniec. H. Wielowiejski z Olejowa. B. Osuchowski z Wiśniowczyka. A. Kunz z Podwerbiec. B. Orzechowicz z Kalnikowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Plac Maryacki.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Przyjechali dnia 2 lipca. A. Makowiecki z Liska. K. Puchalski z Dworca. B. Nowiński z Leżajska. J. Dąbrowska z Podola. P. Leid z Tryestu. J. Schramm, A. Sokołowski i J. Agopsowicz z Krakowa. M. Sperling, J. Spitzer i S. Glass z Wiednia. W. Bąkowscy z Brzeżan. J. Jerschina z Milówki. N. Czapliński z Mszany dolnej. H. Schaller z Welsu. L. Gawroński z Drohobycza. J. Szymański z Sosnowiec. M. Stelzerowa ze Stanisławowa. K. Geringer z Milowiec. S. Romoszyński z Borysławia. H. hr. Wodzicki z Borysławia. Z. Aleksandrowicz z Borek wielkich. H. Spitzer z Białej. W. Korzenny z Brzozdowiec. J. Kruk z Krakowca.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 2 lipca. (Giełda towarowa). Cukier 21·60. Spirytus 46·60—47·00 (ustalony). Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 2 lipca. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·25. Spirytus 00·00.

Paryż 2 lipca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 00·00. — Mąka („Fleur de Paris") 28·15.

Frankfurt 2 lipca. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 202·00. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 135·40. Disconto 252·00. Laura 000·00.

Budapeszt 2 lipca. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i 50 kilogramów). Pszenica na październik 8·82—8·83; żyto na październik 6·57—6·58; owies na październik 6·13—6·14; kukurudza na lipiec 5·24—5·25, na sierpień 5·35—5·36, na maj 1905 5·57—5·58. Rzepak na sierpień 10·20—10·30. — Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: ograniczona. — Usposobienie: silnie. Pogoda: piękna.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 2 lipca.

Marki 117.36, renta majowa 99.25, węgierska renta koronowa 97 10, akcye: austr. zakł. kredyt. 642.50, węg. zakł. kred. 750·00, anglobanku 279.00, unionbanku 515.00, bankvereinu 512 00, länderbanku 426 00, kolei państw. 633 50, lombardy 79 50, akcye kolei Elbethal 423.00, fabryki broni 000·00, tytoniowe 000.00, alpiny 419 00, Rima Muranyi 491·50, prag. Tow. żel. 0000·00, losy tureckie 129.—, ruble 253·—. Usposobienie: spokojne.

Lwów 2 lipca. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 420 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 578.— do 583.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 535·00 do 545.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 850 do 870·— Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 000·— do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·25 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 101 50 do 102·20, 4 proc. los w 60 lat 98 80 do 99·50 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 101.50 do 102.20. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 99·20 do 99.90 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.40 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·30 do —·—, 4 proc. los w 56 lat 99·10 do 99·80.

Obligi za 100 K: Gal. fund. propinacyjnego 4 proc. 99.70 — 100·40 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II em.) 102,80 do 000.00. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.90 do 99.60. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc, —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.50—100.20 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.00 do 97.70, 4½% po 200 koron 101.00 do 101.70.

Monety. Dukat cesarski 11.26—11.40. Napoleondor 19.00 do 19.25. Sto rubli papierowych 252.00—254.00 Sto marek 117.20 do 117.70.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go maja 1904 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.00, 8.55, 5.40, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.50
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.40, 5.30, 10.30* na Podzamcze: **2.15**, 7.20, 6.32, 9.35*
Z Tarnopola: 2.25*, 6.33*, 3.04* na Podzamcze.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 7.10, 5.50, 9.10*
Z Kołomyi: 10.25*, 2.35, 5.00*
Ze Stryja: 7.45, 10.05, 1.10, 4.35, 10.30*
Z Bawy i Sokala: 6.46, 5.03
Z Jaworowa: 8.39, 4.45
Z Sambora: 8.00, 10.00*

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.55**, 4.10*, 5.35, 6.20*, 11.05
Do Rzeszowa: 3.30
Do Podwołoczysk (z dworca głównego): **1.55**, 6.30, 9*... z Podzamcza **2.05** ...
Do Tarnopola: ...
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.45**, 6.30, 10.45, 10.42*
Do Stryja: 5.45, 9.15, 9.05, 6.40*, 11.10* (każdej niedzieli)
Do Bawy i Sokala: 6.50, 5.10
Do Jaworowa: 6.50, 5.35
Do Sambora: 8.25, 6.45
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.55
Do Przemyśla, Chyrowa, Zagórza: 10.05*

Pociągi lokalne.

Przychodzą do Lwowa:

Z Brzuchowic: 6.42, 7.30, 11.45, 3.00, 4.30, 5.03, 7.54*, 8.59*
Z Janowa: 8.00, 1.15, 4.45, 9.25*, 10.10* (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)
Ze Szczerca: 7.35* (od 1/6 do 15/8 w niedziele i święta), 6.05
Z Lubienia W.: 11.25* (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta)

Odchodzą ze Lwowa:

Do Brzuchowic: 5.48*, 9.30, 10.50, 10.5, 5.35, 6.35, 7.55*, 8.4*, 11.10* (każdej niedzieli)
Do Janowa: 6.50, 9.15, 1.35, 3.05 (od 15/5 do 15/8 w niedziele i święta), 5.40
Do Szczerca: 1.55 (od 15/6 do 15/9 w niedziele i święta)
Do Lubienia W.: 2.05 (od 15/5 do 15/9 w niedziele i święta).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są tłustemi literami. Godziny nocne oznaczone są gwiazdką...

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w **Neuheim, Kinssinge** itp. wyrabia

lwowska fabryka chemiczna „Tlen"

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli (bronchitis), rozedmie płuc, wadach serca itp.; niemniej doskonały środek do pobudzenia i krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroć niższy. Nabyć można w aptekach z marką fabryki „Tlen".

MYDŁO KIESZONKOWE dla pp. lekarzy i turystów — paczka, zawierająca 12 płatków, kosztuje 30 groszy. Można nosić w pugilaresie zawsze przy sobie.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny.

(Stacya kolejowa Iwonicz)

Najsilniejsza Szczawa słono-jodowo-bromowa

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofhuloza), w chorobach kości, skóry i w ogóle we wszystkich chorobach wymagających przyspieszenia odnowy materyi.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi. Na sezon tegoroczny wybudowano 2 domy o 60 pokojach.

Lekarze zakładowi: Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i dr. Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 4 lekarzy wolno-praktykujących.

W sezonie I-szym do 20. czerwca i w III cim od 20. sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Zamówienia na mieszkanie, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.



Bad Nauheim

Dostawa wód źródl. do picia przez zarząd źródeł rządow. w Bad Nauheim.

Choroby serca.
Podagra.
Reumatyzm.
Choroby kobiece.
Choroby skrofuliczne.
Choroby nerwowe.

Prospekty gratis przez Wks. Dyr. Zakł.

Sól kąpielową i ekstrakt ługowy wysyła Wks. Izba skarbowa warzelni.

Na rekonwalescencyę poleca się w rozkosznem położeniu, blizko Nidd'y mały, zaciszny **Wielko-książęcy Bad Salzhausen** (przystanek linji kolei Friedberg-Nidda). Piękne leśne ulice spacerowe, kąpiele solankowe, źródła do picia, wyborne powietrze.

Właściciel c. k. wyłącz. przywileju!

Największa fabryka tego rodzaju w Galicyi, Czechach, Morawie i Szląsku.



Osobliwość: FARBIARNIA materyj edwabnych piór strusich we wszystkich barwach.

Własne filie: we Lwowie tylko przy ulicy Sykstuskiej l. 26. w Krakowie tylko przy ulicy św. Krzyża l. 7.

Zamówienia z prowincyi wykonuje się skrupulatnie.

!Wobec nadużyć proszę dokładnie uważać na mój adres!

Szczawnica

Zakład zdrojowo-kąpielowy i inhalacyjny.

Kuracya wodolecznicza i kefirowo-żentyczna.

Pierwszorzędna górska stacya klimatyczna. — Urządzenie postępowe. — Desinfekcya mieszkań troskliwa.

Sezon od 20. Maja do końca Września.

Wody najsilniejsze szczawy alkaliczno-słonowe ze znanych ze skuteczności zdrojów

Józefiny, Magdaleny i Stefana

we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Zamówienia na wody i mieszkania przyjmuje Dyrekcya Zakładu górnego

Feliks Wiśniewski.

Dla P. T. Leśników

1	kigr.	sosny pospolitej	5 koron	50 hal.	80 prc.
1	„	„ czarnej	8 „	— „	60 „
1	„	modrzew	4 „	40 „	40 „
1	„	buka	1 „	— „	
1	„	graba	— „	80 „	
100	„	dęba (żołędzi)	16 „	— „	

polecają w znaczniejszej ilości

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne i ogrodowe

Tadeusza hr. Łubieńskiego

w Zassowie pod Czarną

poczta i telegraf loco stacya kolei Czarna.

Szczegółowy cennik opłatnie i odwrotnie.

Kąpiele zawierające kwas węglowy, wzmacniające kąpiele szlamowe, skuteczne kuracye wodą zimną, jak i kuracye mleczne.

DORNA

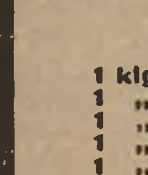
w bukowińskich Karpatach

stacya kolejowa

Brzy zlewie rzek Dorny i Złotej Bystrzycy.

Monumentalne budynki kąpielowe, wodociągi z górskich źródeł, kanalizacye, elektryczne oświetlenie, miejsca do zabaw, tor do jazdy na kole, koncerty, wycieczki w rumuńskie, siedmiogrodzkie i węgierskie okolice na wozach, koniach i tratwach. Nadzwyczajne są skutki tych kąpieli przy nerwowych kobiecych i sercowych słabościach, niedokrewności, chorobach naczyń krwionośnych i exsudatach. Prospekty gratis. Lekarskich objaśnień u ziela radca cesarski lekarz c. k. kąpiel i źródeł, **Dr Arthur Loebel.**

Środek do farbowania włosów „Effektor",



E. v. Linka prawnie chroniony (nie trujący)

premiowany złotym medalem, krzyżem honorowym i dyplomem: Wiedeń, Paryż i Londyn, dla zdrowia i skóry pod gwarancyą nieszkodliwy, farbuje siwe, rude włosy na głowie i brodzie, brwi trwale, nie puszcza przy kąpieli lub myciu, na czarno, ciemno i jasno, kasztanowato jasno i ciemno blond. — Wielkie pudełko złr. 2, Próbne pudełko złr. 1. — Pocztą za opakowanie 15 ct.

E. LINK

fryzyer, kosmetyk i specyalista, Wiedeń I Spiegelgasse 19, vis-a-vis Dorotheum. Farbowania włosów w osobnych pokojach dla panów i pań. We Lwowie, apteka pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera**

Drobne ogłoszenia.

Po cenach

redakcyjnych ogłoszenia do wszystkich bez wyjątku dzienników, **lwowskich, krakowskich, warszawskich, wiedeńskich, czeskich, francuzkich ect.,** czasopism fachowych miejscowych, samiejscowych i zagranicznych, zamówienia na klisze i rysunki do ogłoszeń, **prenumeratę na wszelkie pisma** przyjmuje

Ajencya dzienników i ogłoszeń *Sokołowskiego* we Lwowie, Pasaż Hausmana Nr. Kosztorysy gratis.

Fotograficzne aparaty

i najświeższe utensilia w sezonie niże; cen konkurencyjnych poleca firma **W. Borzemski i Ska we Lwowie,** ul. Teatralna 7. — Cenniki fr. i bezpłatnie.

Egzamina nauczycielskie, ludowe, wydziałowe, z językiem wykładowym polskim, ruskim. **Olga Filippi,** Pańska 5.

Oficyalistów oraz wszelką służbę dworską i miastową poleca: Biuro **Niemczynowskiej,** Lwów, Rynek 12 a.

Nauczycielki, bony, panny służące, klucznice i wszelką doborową służbę poleca pierwsze centralne biuro **Bodyńskiej,** Lwów, Rynek pasaż Andriolego.

Realność z ogrodem w Żółkwi tanio do nabycia. Biuro **Polińskiego** Pasaż Hausmana 5.

Prywatne doniesienia.

Pension

„Goplana"

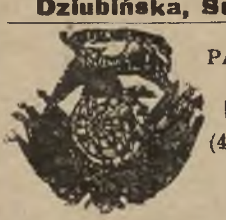
Lwów, Bielowskiego 5.

Pokoje urządzone z komfortem z utrzymaniem lub bez dziennie, tygodniowo i miesięcznie.

Ceny przystępne.

Poszukuje się

na czas od 10 lipca do końca sierpnia, dla jednej osoby, kompletnie elegancko umeblowanego saloniku, sypialni i przedpokoju. Z usługą, ewentualnie z wiktem. parter albo 1 piętro, w okolicy ogrodu jezuickiego lub w willi położonej niedaleko środka miasta. Wymagane łóżko z materacem włosiennym i sprężynowym i poduszki. Używanie naczynia stołowego na 4 osoby i lodowniczki. Zgłoszenia: **Dziubińska, Supińskiego 12.**



PASAŻ HAUSMANA
Lwowskie
FOTO-PLASTICON
(46 razy premiowane)
Od $^3/_7$—$^9/_7$
do widzenia

W strefie podzwrotnikowej

prześliczna podróż

w Archipelagu Malajskim

Wstęp 20 hal.

Najwspanialsza realność

w Tartarowie:

Willa „Jedyna", tanio do sprzedania, ewentualnie do wynajęcia w tejże zaraz 8 pokoje i kuchnia. Bliższa wiadomość u właścicielki: **Marya Jedynakiewicz,** Lwów — Krzyżowa 52.

Do rybołowstwa

potrzebne przyrządy

w wielkim wyborze

utrzymuje na składzie

Alojzy Hübner

we Lwowie, Rynek l. 38.

Pierścionki szczęsynowe obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie biżuterya poleca **Jan Jarzyna** jubiler, Lwów, Hotel europejski

Czereśnie i inne owoce

w koszach 5-kilowych

czereśnie górskie piękne i słodkie deserowe	Kr.	2·80
duże do smażenia	„	3 —
porzeczki	„	2·80
agrest	„	2·40
fasolka zielona	„	2·40
groszek zielony	„	2·40
wiśnie	„	2·80
100 główek kalarepy	„	3·—
100 główek sałaty	„	8·—
1 arbuz	„	0·20
1 ogórek duży	„	0·20
ogórki małe do kwaszenia		0·08 i 0·10

Wszystkie gatunki owoców i jarzyn po najtańszych cenach dostarcza za zaliczką **Alex. Ed. Màthé, Właściciel winnic i ogrodów w Gyöngyös (Węgry).**

Przeprowadzenia



Pat. wozy 6 i 8 metrowe

Gwarancya za całość. 52 własnych wozów, meblowych pat.

CARO i JELLINEK

Lwów Jagiellońska 22, Telefon 40

Przewodniki po zdrojowiskach zagranicznych, jakoteż rozkłady jazdy po wszystkich kolejach europejskich utrzymują stale na składzie. **St. Sokołowski** Biuro dzienników, czasopism i ogłoszeń Lwów, Pasaż Hausmana 9.

Chrystol Prawnie Zastrzeżony
FABRYKA PAPY DACHOWEJ I ASFALTU
EMIL KUŹNICKI,
OŚWIĘCIM DWORZEC.

Najlepszy środek do smarowania dachów papowych.

Przy największym upale z dachu nie kapie.

Nie potrzebuje być ogrzewany, przez co niebezpieczeństwo z ogniem jest wyłączone.

Jedno pociągnięcie przetrwa 5 lat.

ALOJZY HÜBNER

LWÓW

poleca

do malowania, konserwowania i impregnowania

dachów blaszanych i drewnianych, budynków gospodarczych, mostów, parkanów, sztachet, ogrodzeń, bram drzwi, okien, sprzętów domowych i gospodarczych, mebli ogrodowych, drzew budowlanych, oszalowań w stajniach, schodów, kół młyńskich, podłóg itp.

Farby olejne

najlepsze, fachowo sporządzone z najlepszych materyałów o trwałości gwarantowanej we wszystkich kolorach.

Farby lakierowe

szybko schnące, dają za jednorazowem pociągnięciem kolor i połysk.

Farby terowe

T e r

czarny i brązowy.

Olej terowy

dobrze impregnujący i konserwujący.

Carbolineum prawdziwe **Avenariusa!** Jedyny skład dla Galicyi.

Exicator

wyśmienity środek przeciw grzybowi, zgniliźnie w budynkach itd.

Farby fasadowe

we wszystkich kolorach i o gwarantowanej trwałości.

Broszurki, opisy użycia, karty wzorów i kosztorysy, na większe roboty najchętniej zostają udzielane.

Przy znaczniejszej potrzebie powyż podanych konserwujących artykułów, jakoteż materyałów budowlanych, a mianowicie:

Cementu, Wapna hydraul., gipsu, Ogniotrwałych cegieł, Papy na dachy, Płyt izolacyjnych itp. Proszę wprzód ofertę zażądać, a uczynię możliwie zniżone ceny, jakoteż ulgę w spłacaniu za poprzedniem porozumieniem się.

Co do jakości, to li tylko całkiem **doborowy** towar bywa dostarczany. Najnowszy **Cennik** opuścił druk i jest do dyspozycyi Szan. Publiczności.

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 zł. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancyą w szkole kroju **Eugenii Weckerównej.** Lwów, ul. Kopernika 8 II p., drzwi Nr. 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach. Po umiarkowanych cenach sprzedaje się formy na staniki, żakiety, peleryny, szlafroki itp. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie, a na żądanie do sfastrygowania, wypróbowania pod gwarancyą najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincyę uskutecznia się odwrotną pocztą.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik Adres w biurze Plohna.

Znacznie rozszerzona i zmodernizowana

FABRYKA MASZYN

i odlewarnia żelaza

E. BREDTA i Ski w Ottynii

poleca się dla dostawy:

urządzeń gorzelnianych, fabryk drożdży i rekonstrukcyi starych takichże zakładów.

Aparat odpędowy z deflegmatorem patentowanym w Austro-Węgrzech i w Niemczech firmy E. Bredta i Ski jest najtańszym i najlepszym aparatem na kontynencie.

W roku 1903 urządziła fabryka 24 gorzelń, a mianowicie:

1.	JWP.	Bronisław Osuchowski	Wiśniowczyk	
2.	„	Stan. Bohdanowicz	Petryłów	p. Uście zielone
3.	„	Wanda H. Simig	Kiczera	„ Mihuczeny
4.	„	Olga hr. Borkowska	Ponikwa	„ Brody
5.	„	Wład. Serwatowski	Hrehorów	„ Monasterzyska
6.	„	Karol B. Podlewski	Chomiakówka	„ Białobożnica
7.	„	)	Łysaków	„ Czermin
8.	„	) Zdzisław hr. Tarnowski	Sędziszów	
9.	„	)	Mędrzychów	„ Bolesław
10.	„	Felicya Serwatowska	Korczmin	„ Korczów
11.	„	Bernard Jonas	Podbórze	„ Strzeliska nowe
12.	„	Johan Müller	Błyszczywody	„ Żółkiew
13.	„	Klemens hr. Dzieduszycki	Martynów	
14.	„	Hr. Leon Piniński	Iwanówka	„ Tarnoroda
15.	„	Dr Antoni Bolesta hr. Koziebrodzki	Sapohów	„ Krzywcze
16.	„	Wiktor Jasiński	Bełzec	„ Skwarzawa
17.	„	Księżna Puzynina	Telacze	„ Litiatyn
18.	„	Hr. Zofia Dzieduszycka	Ostrów pohorecki	„ Pohorce
19	„	Władysław Jankowski	Rosochowaciec	„ Słoboda złota
20	„	Eugeniusz Krzysztofowicz	Załucze	„ Śniatyn
21.	„	S. Łukaczer	Żuków	„ Gołogóry
22.	„	Hr. Jerzy Baworowski	Budzanów	
23.	„	Hr. A. Sternberg	Castolowitz (Czechy)	
24.	„	Ks. Salm Reifferscheid	Raitz	

Zamówienia dla nas przyjmuje także nasz inżynier p. Henryk Katzenellbogen, zamieszkały we Lwowie ul. Zygmuntowska l. 11 a I.

Księgarnia Polska

We Lwowie, ul. Akademicka 2, poleca dzieła pedagogiczne

REUSSNERA

do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki *Obcych Języków, bez nauczyciela,* z objaśnieniem wymowy i kluczem, p. t.

SAMOUCZEK:

Polsko-Niemiecki Kurs I-szy K. 2.10 — kurs II-gi K. 4.80

Polsko-Francuski kurs I-szy K. 3·60, kurs II-gi K. 9·60.

Gramatyka Polsko-Francuska K. 3.60.

Wypisy Francuskie K. 2·10

Polsko-Angielski kurs I-szy K. 2·24, kurs II-gi K. 3·60.

Polsko-Rosyjski kurs I-szy K. 4·20, kurs II-gi K. 5·40.

Amerykański Przewodnik z rozmówkami angielskiemi K. 1·80, mały h. 15·—

Na oprawę każdego tomu z powyższych dzieł dopłata po **h. 50.**

Proszę żądać tylko

Selle i Karyego



Najlepszy środek

do czyszczenia i barwienia **każdą skórę** na kolor czarny i żółty. Zaleca się szczególnie do skór **Box-calf, Chevreaux, Oscacia i lakierów.**

Wiedeń XII/I.

Zakład fotograficzny

KORDYAN.

14. — Akademicka — 14.

Lwów.

Długoletni operator **Reutlingera** w Paryżu, **Fabra** w Marsylii wykonuje w oznaczonym czasie, po cenach konkurencyjnie niskich, wszelkie zdjęcia w kostyumach 20% taniej jak wszędzie.

Wszędzie w aptekach do nabycia.

Nieodzownym środkiem w domu i podróży jest

Aptekarza A. Thierry'ego Balsam

powszechnie uznany.



Balsam prawdziwy tylko z apteki pod Aniołem stróżem, **A. Thierry'ego** w Pregradzie, k. Rohitsch - Sauerbrunn

Skuteczny przy złem trawieniu i przy tegoż objawach: jak odbijaniu, zgadze, obstrukcyi, tworzeniu się kwasów, kurczom żołądka, katarze, mdłościom, braku apetytu, wzdęciu etc. etc.

Uśmierza wszelki ból, kaszel, uwalnia od flegmy i czyści. Najmniejsza wysyłka pocztą **12 małych** albo **6 dużych** flakonów k. 5·— koszta wolne. **60 małych** lub **30 dużych** flaszek k. 18 —, koszta wolne netto.

W drobnej rozsprzedaży na składach kosztuje **1 mała flaszka 30 h., 1 podwójna flaszka 60 hl.** Proszę uważać na jedyną i prawnie zastrzeżoną prawdziwą tylko markę ochronną zakonnicy: **„Ich dien".**

Jedynie prawdziwy. **Naśladownictwo tej marki,** rozszerzanie i odsprzedaż innych, prawnie niedozwolonych a więc do rozpowszechniania niedozwolonych marek balsamu, **będzie sądownie ścigane.**



Aptekarza A. Thierry'ego Maść centyfoliowa

uśmierza ból, zmiękcza, naciąga, goi etc. Najmniejsza wysyłka **2 cegiełki** franko **k. 3·60.** W drobnej rozsprzedaży k. 1·20 za cegiełkę. Główny skład we Lwowie u Simona Haya & I. dr. Ruckera. Jeżeli się sprowadza wprost, adres: **A. Thierry, apteka pod Aniołem stróżem w Pregradzie k. Rohitsch-Sauerbrunn.** Jeżeli należytość z góry zostanie przysłaną, można o dzień wpierw otrzymać wysyłkę aniżeli za zaliczką i odpadają koszta, które są przy zaliczce, dlatego poleca się z góry płacić i na odcinku dokładnie wypisać adres.

Naśladownictwo teiże marki, jakoteż sprzedaż innych ustawowo niestrzeżonych balsamów będzie sądownie karane.

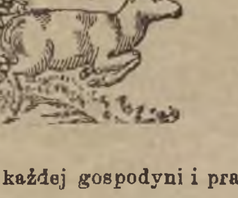
Rzeczywiście najlepszym ze wszystkich dotychczas do prania bielizny lnianej i bawełnianej używanych środków jak mydło, soda, proszek etc. jest Schicht'a nowo wynaleziony

Ekstrakt do prania i namaczania

Marka

„Pochwała gospodyń"

1. Skróca do połowy czas potrzebny do prania.
2. Zmniejsza robotę do czwartej części.
3. Używanie sody staje się zbytecznem.
4. Bielizna jest czystsza.
5. Jest dla rąk jakoteż dla bielizny zupełnie nieszkodliwy za co ręczy podpisana firma.
6. Jest tańszy przez swą nadzwyczajną wydatność od wszystkich innych środków do prania.



Po jednej próbie okazuje się powyższy ekstrakt dla każdej gospodyni i praczki niezbędnym.

Wszędzie do nabycia.

Molla Proszki Seidlickie

Molla proszki Seidlickie są niezrów. środkiem przeciw wszyst. **chorobom żołądka,** pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego pudełka k. 2.

Wódka francuska i sól Molla

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie, nerwy. — Cena oryginalnej plombowanej flaszki **k. 1.90.**

Główna wysyłka: Aptekarz **A. Moll,** c. k. nadw. dost.

Wiedeń I, Tuchlauben 9.

SKŁADY we Lwowie w aptekach: Jakób Beiser, J. Piepes Poratyński, A. Ehrbar, J Wewiórski, Simon Hay, aptekarz, Jos. Pineles, En gros: St. Markiewicz, Musiałowicz i Janik, O. T. Wincklera Syn, Albert Szkowron.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów mam zaszczyt podać do wiadomości, że najlepsze

Piwo okocimskie

sprzedają na szklanki tylko następujące firmy

Naftuła Toepfer, ul. Trybunalska 12
Adler M., plac Akademicki.
Agid Jakób, ul. Krakowska 25.
Baum, Hotel Warszawski.
Baran S. ul. Leona Sapiehy.
Blasbalg S. ul. Teatralna. 20.
Breyvogel H. ul. Grodzickich.
Brandes A. ul. Kołłątaja.
Drucker J., ul. Gródecka.
Einhorn M. Grodecka 18.
Fried Jakób, Rynek 13
S. Fleischer ul. Grodecka 93.
Fränkel J. ul. Leona Sapiehy
Garfunkel O. ul. Sykstuska.
Griffel ul. Żółkiewska.
Grüss W. ul. Leona Sapiehy
Herold A., ul. Sykstuska 14.
Heustein J. ul. Lenartowicza.
Hellwig Edward, ul. Kopernika.
Ilków M. ul. Sobieskiego.
Jachnicki G. ul. Żółkiewska.
Kawiarnia europejska ul. Jagiellońska.
Kantyna Cytadeli.
Kotz J., ul. Grodecka.
A. Keil, ul. Kopernika.
Kostkiewicz A., ul. Wałowa
Kraus S. Szpitalna,
Kreindler J., plac Bernardyński.
Kanarienvogel A., Jagiellońska 16
Kühl M. Grodecka 18.
Lemel S., ul. Gródecka 54.
Ludwig J., ul. Krakowska 7.
Löwenheck J., ul. Trybunalska 4.
Landsberger S. ul. Polna.
Łopaciński W., Rynek 37.
Makowski K. Krasickich.
Nowożeniuk J., pl. Solarny.
Isak Ostermann ul. Sykstuska 28.
Przybylski K., ul. Trybunalska.
Puffi ul. Ruska.
Reich S., Rynek.
Renner Sal. ul. Żółkiewska.
Rothberg A. ul. Kazimierzowska.
Rudziński A. Restauracya kolejowa.
Rothberg M., ul. Gródecka (Bema).
Rossignon ul. Pańska.
Schapira S. Rynek.
Salzberg H. Kazimierzowska.
Schall Sara, ul. Kazimierzowska
Schwarzer Osias, ul. Grodecka
Schlecker O. Pijarów (Kantyna).
Teitelbaum ul. Gródecka.
Tennenbaum J. Jagiellońska l. 6.
Tomicki R. Rynek
Weissberg ul. Grodecka
Zukiermann J., Zimorowicza 18.
Zimel H. Kaźmierzowska.

BOK OKOCIMSKI

(porter krajowy).

Toepfer Naftuła ul. Trybunalska.
Baczewski Z. pl. Halicki.
Baum Hotel Warszawski,
Przednowek M. pl. Solarni.
Garfunkel O., ul. Sykstuska 2.
Schapira S., Rynek
Teitelbaum, ul. Grodecka.

Główne zastępstwo i skład piwa beczkowego u pp.

OZYASZA WIKSLA i Syna

ul. Bogusławskiego l. 13. Telefon Nr. 6. Skład piwa flaszkowego u p.

S. WIESERA ul. Sykstuska l. 14.

Telefon Nr. 149.

Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli. w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy **piwo okocimskie** sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego.

Jan Götz, browar w Okocimie.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.**

Papier z fabryki Czerlańskiej.

Z drukarni E. Winiarza